C

Czwartek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 84 | Warszawa, 30 września 1948 r. | Rok IV

5-cio dniowy obóz w Chorzowie

STARANNE PRZYGOTOWANIA RUMUNII

przed meczem piłkarskim z Polską

Ostatnie wiadomości z obozu Arad

Tylko gra fair

kwalifikuje do repr. Rumunii

BUKARESZT, 29.9. (tel. wł.). Piłkarski obóz treningowy, zwołany do Aradu w celu przygotowania reprezentacji narodowej na mecz z Polską, dał już po pierwszych treningach dobre plony. Jednym z podstawowych warunków pozostania w obozie treningowym oraz ewentualnego wyboru do reprezentacji narodowej, jest gra fair, z zaniechaniem wszelkiej brutalności. Jedynie zawodnik, który wykaże te walory, brany jest pod uwagę przez trenerów.

Do początkowej liczby 18 zawodników, dokooptowano dalszych 5, kompletując po dwóch na każdą pozycję oraz 3 bramkarzy.

Trenerzy związkowi wyrażają przekonanie, że mogą wystawić dwie równorzędne reprezentacje, niemniej jednak będą oni szukali jeszcze lepszego rozwiązania, celem obsadzenia pozycji lewego obrońcy oraz prawej strony napadu — łącznie z środkiem ataku. Najsilniejszą częścią teamu reprezentacyjnego jest linia pomocy, co do której trenerzy znajdują się w „embarras de choix", gdyż wszyscy 6 pomocnicy wykazali tak na wspólnych treningach, jak również na meczach ligowych, doskonałą formę techniczną i kondycyjną. Najprawdopodobniej przeciw Polsce, linia pomocy wystąpi w składzie: Bacut — Ritter — Peczowski. Wyrówna się również możliwość przesunięcia Peczowskiego na pozycję lewego łącznika, w którym to wypadku linia pomocy zostanie skompletowana przez Mihailescu lub Woronkowskiego. Dalszą pewną pozycję w reprezentacji mają Marinescu na prawej obronie oraz Dumitrescu na lewym skrzydle.

Trenerzy Baratki i Braun zorientowawszy się już po pierwszym dniu treningowym, iż wszyscy zawodnicy znajdują się w doskonałej formie, kładą główny nacisk na zharmonizowanie gry zespołowej oraz na strzelanie do bramki z każdej pozycji, nawet z odległości 20 metrów!

Odnośnie samego meczu, tłumaczy się graczom, że drużyna polska jest conajmniej równorzędnym partnerem i każdy wysiłek w przygotowaniu nie jest za duży.

Rewanżowe spotkanie juniorów CSR-Polska

PZB otrzymał list od Związku CSR, w którym Związek ten proponuje, aby rewanżowe spotkanie w boksie juniorów Polska — CSR zostało już rozegrane w ciągu miesiąca listopada w Czechosłowacji. Związek CSR prosi o zaproponowanie dokładnego terminu.

Mamy nadzieję, że PZB nie tylko pomyśli i rozegraniu rewanżowego meczu z Czechosłowacją w jak najkrótszym terminie, ale również zatroszczy się o zakontraktowanie spotkań juniorów z Węgrami, Szwedami i innymi państwami.

CSR-Szwajcaria

PRAGA (Obsł. wł.). — W dniu 10 października piłkarska jedenastka CSR rozegra międzypaństwowe spotkanie ze Szwajcarią w Bazylei.

W związku z tym meczem kapitan sportowy Czeskiej Asocjacji Piłkarskiej powołał do drużyny następujących zawodników: Rajman, Venglar — Prosovsky, Balazi — Pokorny — Benedikovic, Hlavacek — Malatinsky — Hemele — Subert — Preiss.

W składzie tym nie ma wielu graczy, którzy wystąpili przeciw Polsce.

JOE WEIDIN WYGRYWA W USA

NOWY JORK. Austriacki bokser wagi ciężkiej Joe Weidin w pierwszym swoim spotkaniu na terenie Ameryki zwyciężył przez t. k. o. w 4-ej r. Amerykanina Leo Stolia z Baltimore. Austriak miał wyraźną przewagę od początku walki.

MILION LUDZI OGLĄDAŁO OSTATNIE IGRZYSKA W WEMBLEY

Według danych statystycznych z Londynu, na stadion w Wembley w czasie ostatnich Igrzysk Olimpijskich sprzedano 907.930 biletów. Sprawozdanie donosi również, że na stadionie w czasie Igrzysk aresztowano 8-miu kieszonkowców i 11 innych osób za wyczyny złodziejskie.



SPINKA

był najpoważniejszym przeciwnikiem Polaków, gdy zawodi as zespołu CSR, Seberka

REWANŻ POLSKA — CSR ODŁOŻONY

Międzypaństwowy rewanżowy mecz z CSR na żużlu, który miał się odbyć już w najbliższą niedzielę — 3.X, nie będzie zorganizowany w tym terminie.

PZM musi uzyskać najpierw zgodę GUKF-u i zaproponuje Czechom termin późniejszy — w drugiej połowie października.

Rumuni prowadzą o 2 tygodnie

w przygotowaniach do meczu międzypaństwowego

Kapitan Sportowy PZPN Alfus powołał na obóz w Chorzowie - Batorym 16 zawodników, którzy przewidziani są do reprezentacji Polski na mecz z Rumunią w dniu 10.10.

Oto nazwiska wybrańców, którzy od 5.10 rozpoczną obóz kondycyjny:

Z Ruchu — Przecherka, Cieślik, Kubicki, Alszer i Suszczyk, z AKS-u Janduda, Gajdzik i Spodzieja, z Cracovii Parpan i Gędlek, z Wisły Gracz, Kohut i Jurowicz, z Tarnovii Barwiński, z ZZK Tarka i z Legii Skromny.

Szesnastu graczy i szesnaście znanych nazwisk. O każdym z nich wypisano już morze atramentu. Wszyscy znają ich wady i zalety. Przed meczem z Węgrami wysuwaliśmy sugestie pod adresem kpt. Alfusa, aby w orbitę swej działalności wciągnął zawodników młodszych, aby szukał talentów nie tylko w klubach ligowych.

Wszyscy wiedzą, że naprzykład Parpan nie ma dokładnych podań. Powszechnie znaną jest „jednonożność" Kubickiego, słabe zdrowie Gajdzika, kameleonowa forma Spodziei. Wydaje się, że na te błędy czy wady organizmu nie ma rady.

I właśnie dlatego dziwmy się nieco kpt. Alfusowi, że z uporem powołuje do szeregów reprezentacyjnych tych samych piłkarzy.

Powiedzą nam — znajdźcie innych!

Ale przecież jeszcze na kilka tygodni przed meczem z Węgrami ostrzegaliśmy kpt. Alfusa o niebezpieczeństwie. Sugerowaliśmy zmiany w pozycjach poszczególnych zawodników. Nie otrzymaliśmy odpowiedzi, a mało tego, traktowano nas w wielce ironiczny sposób.

Kapitan sportowy PZPN-u zna niewątpliwie stosunki wewnętrzne wielu klubów ligowych. Wie napewno o klikach rządzących tym czy innym zespołem, znane mu są na pewno fakty skrywania w cień graczy młodszych tylko dlatego, że chcą być czystymi amatorami podczas gdy ich starsi koledzy mają żądania bardziej wygórowane niż niejeden zawodowiec. Nie powinien więc już choćby z tych przyczyn ograniczać się tylko do znanych całemu społeczeństwu sportowemu graczy, lecz szukać i zaskakiwać opinię swymi odkryciami.

Przypominamy, że Rumuni zorganizowali obóz dla swych piłkarzy już w dniu 20 września. *(gw)*

Nieudane polowanie na muchy

Kłopoty kapitana Derdy przed meczem z Węgrami

— Przed meczem z Węgrami mam poważny kłopot z obsadzeniem wagi muszej, mówi nam kapitan PZB Derda. Telegrafowałem do Łodzi, aby dowiedzieć się czy Brzóska ewentualnie mógłby zrobić kategorię muszą. Otrzymałem już odpowiedź, z której mogę wywnioskować, że jest bardzo nie wskazane aby Brzóska zrzucał wagę. A więc koncepcja ta upada.

Postanowiłem zatem jeszcze raz wypróbować Kasperczaka i wyznaczyłem go na mecz z Bratisławą, który ma się odbyć w Krakowie w dniu 4 października, z racji uroczystości jubileuszowych tamtejszego Związku Okręgowego. Tymczasem... spotkałem się ze sprzeciwem władz klubowych ZZK. Drużyna ZZK w niedzielę walczy o mistrzostwo ze Stellą. Jest to mecz dla ZZK bez znaczenia i nieobecność Kasperczaka nie wpłynie na wynik.

Uważam, że dla Kasperczaka byłoby z większą korzyścią, aby często walczył z zagranicznymi przeciwnikami, niż „obijał" się ze słabymi, lokalnymi zawodnikami. Kasperczakowi brak ciągle międzynarodowej rutyny i jeśli jest okazja do poważnej walki, to należy ją wykorzystać.

W każdym razie postanowiłem, że o ile klub nie pozwoli walczyć Kasperczakowi w Krakowie — to zrezygnuję ze startu tego zawodnika w reprezentacji państwowej.

W Krakowie chcą koniecznie zobaczyć Antkiewicza, którego również wyznaczyłem, aby wzmocnił drużynę krakowską.

— Antkiewicz jednak ma walczyć w niedzielę z Bazarnikiem w ramach meczu Gdańsk — Śląsk. Czy to nie będzie zbyt wiele, czeka go walka dzień po dniu?

— Bynajmniej, Antkiewicz jest typem zawodnika, który powinien często walczyć. „Bombardier" miał zbyt długą przerwę, teraz musi trochę popracować. Muszę go koniecznie wypróbować przed startem w Budapeszcie. Również wyznaczyłem do Krakowa Szymurę, któremu przyda się jakaś poważniejsza walka.

Będę w niedzielę w Katowicach, jak i w poniedziałek w Krakowie i zorientuję się w sytuacji. Po tych meczach ostatecznie zdecydujemy się kto ma jechać do Budapesztu. (g)

Warta-Pardubice

Pięściarska sekcja KS Warta sprowadza na dzień 7 października silny zespół czechosłowacki KS Pardubice, w którym między innymi wystąpią Petrina w lekkiej, oraz Livansky w ciężkiej. Swój odmłodzony skład Warta zasili byłymi zawodnikami w wagach ciężkich Szymurą i Klimeckim. Drugie spotkanie rozegra drużyna czechosłowacka prawdopodobnie w Szczecinie z tamtejszym Sztormem.

PRZEPROWADZKA PZB

PZB w dniu dzisiejszym przeprowadza się do nowego lokalu przy ul. Nowogrodzkiej 26.

Walka o zdrowe stosunki w sporcie

Powody ustąpienia posła M. Arczyńskiego

SPORTOWE koła stolicy obiegła wiadomość, że poseł Marek Arczyński zrzekł się mandatu prezesa klubu sportowego „Polonia".

— W sporcie pracuję już 27 lat — powiada nam poseł Arczyński. Po latach okupacji wróciłem do sportu, by wykorzystując swoje doświadczenie, wyciągnąć Polonię z kłopotów, zaradzić brakom organizacyjnym.

BRAK DYSCYPLINY

— W klubie zastałem brak dyscypliny i ukryty profesjonalizm. Gorzej, bo zawodnicy ligowej jedenastki nie są ani amatorami, ani zawodowcami. Zawodowcowi nie wolno pić. Musi on regularnie uczęszczać na treningi. A jaka jest sytuacja w Polonii?

Zawodowcy Polonii nie są ani zawodowcami, ani amatorami. Kim więc są?

I czy taka sytuacja jest tylko w Polonii?

Na zaprawie całymi tygodniami nie ma prawie żadnego ligowca. Taki np. Świcarz już od roku nie był na treningu. Nie lepiej sprawuje się Brzozowski.

„STRAJK" ZAWODNIKÓW

— Zatarg między władzami klubu, a piłkarzami trwa nie od dziś. Polonia budowała lokal. Nie było zbyt wiele pieniędzy. Zarząd klubu zwrócił się

(dokończenie na str. 2)

Co dzieje się na Śląsku?

Specjalna komisja do Katowic

OPINIA sportowa kraju, a przede wszystkim Śląska, poruszona jest treścią uchwały, jaką powzięło 20 klubów w sprawie działalności Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

Uchwała ta stawia cały szereg zarzutów natury moralnej, materialnej i politycznej grupie działaczy, skupionych wokół Śl. OZPN. Uchwała ta oraz ujawnienie skandalicznych stosunków, panujących w klubie AKS wywołały, rzecz prosta, reakcję ze strony GUKF-u i PZPN-u.

W dniu 27 bm. odbyło się posiedzenie Zarządu PZPN w obecności przedstawicieli GUKF-u. W wyniku tych obrad powołano komisję w składzie: płk. Czarnik, Mjr. Sznajder, p. Szymkowiak i p. Nowak, która udała się w środę do Katowic dla zbadania zarzutów i stosunków.

Równocześnie wyjechał do Katowic z ramienia KCZZ p. Kosman.

POLONIA—GARBARNIA 10.X

Zaległy z I-ej rundy mecz ligowy Polonia Warszawa — Garbarnia odbędzie się w dniu 10.X w Warszawie. Sędzią zawodów będzie p. Naporski z Łodzi.



Sporty wodne to nie tylko kajak czy żaglówka. Można również korzystać z dobrodziejstw Wisły tak jak widoczni na zdjęciu kolarze wodni ZKSM „Ursus", schwytani obiektywem naszego fotoreportera na tle mostu Poniatowskiego w Warszawie.

Mszczą się grzechy przeszłości

Trudna sytuacja przed meczem z Rumunią

Krynica we wrześniu

— I nie będzie pan na meczu z Węgrami??

— Nie będę!

E, chyba pan nie wytrzyma.

Wytrzymałem nie tylko „nie być na meczu z Węgrami", ale co znacznie gorsze *przetrzymałem* transmisję radiową z tego właśnie spotkania, dzięki czemu zrozumiałem ból słuchaczy Polskiego Radia, skazanych na tego rodzaju „przeżycie".

Gdy dzięki uprzejmości obecnego dzierżawcy krynickiej Patrii, starszego druha lwowskiego dyr. Bogusławskiego, otworzyłem głośnik, stan był już 3:0. Zdziwiło mnie to mniej, niż fakt, że piłkarze nasi wyciągnęli na 3:2. Z faktu tego można było wnioskować, że biedacy jakoś się odgryzają. Jak wyglądało to w rzeczywistości, o tym dowiedziałem się dopiero później z prasy. Panowie spikerzy dokładali bowiem wysiłków byle tylko obraz był dostatecznie mętny, ba ostrzegali nawet przed dramatyzowaniem gdyż przy stanie 4:2, przypomniał jeden z nich w roku 1939 Węgrzy również prowadzili różnicą dwu bramek i... przegrali. Logicznie należało przypuszczać że i obecnie istnieje tego rodzaju możliwość.

Istniała ona jak się zdaje wyłącznie w oczach pt. spikerów, wszyscy bowiem którzy byli świadkami warszawskiego widowiska, wiedzieli jedno: że Węgrzy — jak to mówią — mają nas na przewidzianego.

Było to zresztą do przewidzenia i pisało się o tym parokrotnie właśnie na łamach „Przeglądu Sportowego".

STARE BŁĘDY

Po meczu a raczej dwu meczach przegranych wysoko i nieprzyjemnie zrobiło się larum. Nagle każdy wiedział, że w piłkarstwie nie dzieje się dobrze, że leczyć trzeba od korzeni. Jest to naturalnie prawda. Jak prawdą jest, że odpowiedzialnością za klęski z Węgrami nie można obarczać wyłącznie kapitana sportowego którego pierwszą troską przy mikrofonie było stwierdzenie że Janik puścił niepotrzebnie co najwyżej jedną bramkę, co pozostawało w sprzeczności z ogólną opinią.

Ale nie o to chodzi. Jeśli wysuwaliśmy zastrzeżenia pod adresem kapitana sportowego i jego polityki personalnej (a raczej zupełnego jej braku), to bynajmniej nie pod kątem ewentualnego sukcesu z Węgrami. Mieliśmy pretensje, że kapitan PZPN myśli jedynie od przypadku do przypadku nie ogarniając całokształtu tegorocznych zagadnień. Rzeczywistość wykazała po czyjej stronie była słuszność, to też dzisiaj w obliczu spotkania z Rumunią nasz wódz piłkarski nie jest w stanie zademonstrować nam coś nowego dla tej prostej przyczyny, że nie wyzyskał trzech doskonałych okazji, jakimi były spotkanie z Jugosławią i dwa z Węgrami.

Przypomnijmy sobie jak to było. Do walki z Jugosławią wysłało się drużynę, która zawiodła w Kopenhadze niemniej sromotnie niż obie przeciw Węgrom. Skromna klęska z południowymi Słowianami, którzy nie byli w zwykłej formie przyczyniła się do rozjaśnienia horyzontu naszego dowództwa piłkarskiego, które poszło dalej drogą „na upór". I rezultat jest.

Kadra powołana do obozu chorzowskiego nie zawiera żadnych nowych, ciekawych nazwisk. Owszem jest nawet nawrot do zawodników dawno wyranżowanych. P. Alfus nie umiał i tym razem wyjść poza krąg śląsko-krakowski. Kapitana sportowego nie interesowały dawniej zawodnicy spoza klubów ligowych. Nie chcemy przez to twierdzić, że ewentualne wkyorzystanie innych jednostek przyniosłoby triumf. Przegralibyśmy i w tym wypadku z Jugosławią i dwukrotnie z Węgrami. Być może jednak, że jeden czy drugi z nowicjuszy zdałby egzamin na dostatecznie i można by go próbować dalej z przeciwnikiem mniej groźnym, jakim są Rumuni.

Dziś eksperyment byłby niebezpieczny. Pisaliśmy w swoim czasie że mecz z Rumunią jest dla nas najważniejszy, gdyż zadecyduje on o naszej lokacie w turnieju bałkańsko-środkowoeuropejskim. Dziś dzięki wysokiej porażce z Węgrami znaleźliśmy się na przedostatnim miejscu za Bułgarią. Jeśli oddamy punkty Rumunom pozostaniemy na nieprzyjemnej tej pozycji do końca. Ewentualne zwycięstwo wysunęłoby nas o dwa miejsca naprzód. O tym należało naturalnie pamiętać jeszcze przed dwoma miesiącami, ale sprawa ta widocznie nie zainteresowała p. Kapitana Sportowego.

SPÓŹNIONE LEKARSTWO

Jak słychać skład przeciw Rumunii ma podobno ustalić już jakiś kilkoosobowy kapitanat. Nie zmieni on naturalnie przymusowej sytuacji, jaka istnieje w związku z błędnym rozwiązywaniem polityki personalnej w uprzednich miesiącach. Ba, dzisiaj bylibyśmy nawet przeciwni kreowaniu jakiegoś zbiorowego ciała. Ten kto naważył piwo niech pije je do końca.

PROMYK W CIEMNOŚCI

Radośniejszym promykiem w całej tej sprawie było zwycięstwo juniorów. Przed kilkoma tygodniami pisaliśmy, że z góry rezygnuję z możliwości sukcesu z węgierskim zespołem A i B nie jesteśmy pewni, jaki obrót weźmie walka młodzików. Okazuje się, że był on dla nas korzystny, mimo iż Węgrzy liczyli na zwycięstwo.

Dlaczego się tak stało?

Młodzi grali ambitnie. Ale ambicji nie brakowało i ich starszym kolegom. Młodzi mieli jednak za sobą odpowiednie przygotowanie i byli pod stałą obserwacją, co umożliwiło zestawienie właściwego składu.

Sukcesu ich nie należy przeceniać. Posiada on wartość optyczną, czy z mąki będzie jednak chleb, to już zależy przede wszystkim od młynarzy.

Chcielibyśmy więc przede wszystkim, by zespół juniorów miał jak najczęściej okazję do występów by nie skostniał w pierwszej formie lecz korzystał ze stałych uzupełnień i rozszerzeń. Reprezentacja juniorów musi składać się więcej niż z jednego kompletu. Pamiętamy o tym, że w następnym roku kalendarzowym wielu z tych juniorów — zmężnieje. Być może, że nie na tyle by natychmiast przejść do państwowej reprezentacji, chodzi więc o to, by o talentach tych nie zapomniano, by dano im taką czy inną możność dalszego kształcenia się i stopniowego podciągania do pierwszej linii.

CZEGO NAM BRAK?

Problem wywindowania piłkarstwa naszego nie jest prosty. Pisaliśmy zdaje się z początkiem bież. roku, że te tak zwane „talenty" to w rzeczywistości w większości wypadków zawodnicy ponad 25 lat, a więc piłkarze dojrzali, którym trudno będzie poczynić postępy. Przepowiadaliśmy kryzys w piłkarstwie z uwagi na lukę, jaka musiała powstać wobec lat wojny. Chodzi więc o to, by ją jakoś uzupełnić i stopniowo coraz szczelniej zasklepiać.

Do tego potrzeba dokładnie opracowanego planu szkoleniowego i ścisłego wykonywania go. Potrzeba do tego trenerów i instruktorów, potrzeba jak najczęstszych spotkań z silnymi przeciwnikami zagranicznymi. Wszystko to nie jest proste ani łatwe.

PZPN projektował w roku bież. zorganizowanie kilku spotkań sparringowych. Nic z tego nie wyszło, gdyż nie można było uzyskać odpowiednich partnerów zagranicznych.

Norrkoeping, który idealnie nadawał się na partnera sparringowego, byłby chętnie przyjechał do Polski, gdyby wiedział o tym już w zimie. Czołowe zespoły węgierskie również nie miały wolnych terminów.

Przypominamy o tym, gdyż w sezonie 1948/49 może znów powtórzyć się historia i zostaniemy na lodzie.

Wydaje nam się, że PZPN powinien co rychlej powołać specjalną komisję, która zajęła by się wyłącznie sprawą podniesienia poziomu polskiego piłkarstwa. Komisja ta musiała by działać szybko i wejść w ścisłe porozumienie z Głównym Urzędem Kultury Fizycznej, że dyr. GUKF inż. Kuchar sam przez wiele lat zasiadywał w Polskim Związku Piłki Nożnej, że jako jeden z pionierów polskiego piłkarstwa ma pełne zrozumienie dla jego potrzeb i bolączek. Rzecz więc w tym, by działać szybko, gdyż w przeciwnym razie zmarnuje się znów szereg miesięcy, a stracony czas... nie da się odrobić.

T. Maliszewski

Walka o zdrowe stosunki w sporcie

(dalszy ciąg ze str. 1)

z apelem do graczy o zrezygnowanie z części „diet". Odpowiedzią był strajk zawodników przed meczem w Gdańsku, kiedy to nie chcieli wyjść na boisko, dopóki kierownik sekcji nie przyrzeknie im wyższych stawek.

— Minął rok. Sytuacja się powtarza. Przed każdym meczem dyskutowanie warunków i groźby strajkowe, czy to przed spotkaniem z Cracovią, Legią czy Wartą! To już zakrawało na jawny szantaż. Dokąd dojdziemy?

Fakty te dotyczą Polonii. Przypuszczam, że nie lepiej przedstawia się sytuacja w innych klubach.

Nie chcę, by moje wypowiedzi były głosem wołającego na puszczy! Z całą bezwzględnością wkroczyć powinien Główny Urząd Kultury Fizycznej, lecz nie tylko w stosunku do klubów. Dotyczy to również i tych, którzy zajmując w sporcie wysokie stanowiska, znają dobrze obecne stosunki i tolerują je.

— Wracając do sprawy, pragnę wyjaśnić sytuację, jaka wytworzyła się ostatnio w Polonii co było bezpośred nim powodem mej rezygnacji.

— Polonia ma przystąpić do Zw. Zaw. Kolejarzy. Nie mogłem pozwolić na wprowadzenie do nowego klubu obok bogatej tradycji — czynnika rozkładowego.

W dniu 1 września na plenarnym posiedzeniu Zarządu KS Polonia wydano komunikat, w którym jest mowa o reorganizacji kierownictwa sekcji i zmianach personalnych. Odwołano p. Marmora ze stanowiska kierownika sekcji piłkarskiej. Jego miejsce zajęli pp.: Kaczorowski, Kotkowski i Marmor. Postanowiliśmy dokonać przegrupowania w składzie drużyny ligowej, ukarać dyskwalifikacją Gierwatowskiego, udzielić nagany zawodnikom opuszczającym treningi.

Rygory w kierunku uzdrowienia stosunków w drużynie miały sięgać aż do dyskwalifikacji całej drużyny ligowej i zastąpienia jej rezerwową.

— Uchwała pozostała na papierze, w rzeczywistości nic się nie zmieniło. Na ostatnim posiedzeniu wystąpiłem z wnioskiem usunięcia z pierwszego zespołu dwu zawodników Świcarza, który od roku nie był na treningu, oraz Brzozowskiego. Spotkałem się z wręcz negatywnym nastawieniem większości Zarządu.

RADA ZAŁOGOWA

Wniosek upadł. Nie chcąc odpowiadać za ten stan rzeczy przed opinią publiczną i zawadzać w gronie ludzi, którzy nie honorują własnych uchwał, podałem się do dymisji.

O co idzie drużynie ligowej?

Jedenastu ludzi, z których znaczna część to już emeryci w obawie o utratę dochodów, stworzyła coś w rodzaju rady zakładowej z kapitanem drużyny Brzozowskim na czele, która broniła się wszelkimi siłami przed wprowadzeniem młodych, często utalentowanych zawodników.

— Nie chcę brać odpowiedzialności za złe obyczaje w sporcie. Nie znajdując poparcia w gronie działaczy złożyłem mandat na znak protestu. Liczę, że moje stanowisko powinny poprzeć PZPN i GUKF, i rozpocząć działalność, celem uzdrowienia stosunków w sporcie.

200.000 ZŁ?

A czy inne działy sportu wolne są od tych schorzeń? Oczywiście nie! Bo jeśli naprzykład kierownik sekcji bokserskiej przedkłada zarządowi klubu rachunki na blisko 200.000 zł za „zakupno" zawodników, to w te sprawy powinien już wkraczać nie PZB, nie GUKF, lecz całkiem inna, dobrze już w Polsce znana instytucja!

Na nic reorganizacja sportu, jeśli nie przeprowadzi się czystki w klubach.

Dawne piękne tradycje otoczyć opieką i czcią — złe obyczaje wypalić czerwonym żelazem. — kończy poseł M. Arczyński.

Po meczach polsko-węgierskich

Rumuni oceniają sytuację i liczą w Chorzowie na remis

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")

Bukareszt, w końcu września

W OBLICZU zbliżającego się spotkania piłkarskiego Polska—Rumunia, wyniki meczów Polska — Węgry w Warszawie i Budapeszcie, wywołały tutaj różnorodne komentarze, które charakteryzuje przede wszystkim fachowa ocena, bez jakiegokolwiek zabarwienia szowinistycznego oraz bez wyolbrzymiania ich znaczenia dla spotkania w Chorzowie. Wynik 0:8 znalazł niemal jednogłośne wytłumaczenie, że odrodzone piłkarstwo polskie, które przechodziło przymusową przerwę w okresie najazdu hitlerowskiego, nie może sobie jeszcze pozwolić na jednoczesne wystawienie dwóch reprezentacyj narodowych i jeżeli to czyni, to tylko dlatego, ażeby dać młodszym zawodnikom możność otrzaskania się z atmosferą spotkań międzynarodowych. Pod tym względem piłkarstwo rumuńskie znajduje się w znacznie korzystniejszej sytuacji, gdyż może ono wystawić w każdej chwili dwa równorzędne teamy reprezentacyjne.

Odnośnie spotkania warszawskiego istnieją natomiast rozbieżności w ocenie wyniku 2:6. Podczas, gdy jedni, opierając swą ocenę na wiosennym wyniku meczu Rumunia — Węgry (0:9), dopatrują się wyższości futbalu polskiego nad rumuńskim i poddają ostrej krytyce każdą niewłaściwą — według ich zdania — formułkę zestawienia reprezentacji narodowej na mecz z Polską.

Inni natomiast bardziej optymistycznie nastawieni, nawiązują do niedawnych wizyt w Rumunii szeregu drużyn węgierskich, które powróciły do domu z ujemnym bilansem, twierdzą że obecna reprezentacja rumuńska grając na własnym terenie, wygrałaby na pewno spotkanie z Polską. Biorąc jednak pod uwagę, że spotkanie odbędzie się przy obcej publiczności, można w każdym razie typować bez ryzyka remis.

OCENA TRENERÓW

Najciekawszą ocenę obu meczów polsko - węgierskich wydają koła trenerskie, twierdząc, że oba spotkania dowiodły, iż Polacy znajdują się w dobrej kondycji fizycznej, z czym należy się przede wszystkim liczyć. Jednocześnie podkreślają, że Węgrzy znajdują się obecnie w szczytowej formie.

Niezależnie od przygotowań teamu reprezentacyjnego na mecz z Polską, akcja umasowienia piłki nożnej — na równi z innymi gałęziami sportu — prowadzona jest konsekwentnie przez odpowiedzialne władze sportowe. W jej wyniku powstają w całym kraju — w miastach i wsiach — coraz to nowe ośrodki sportowe, które niemal bez wyjątku zaczynają swoją działalność od gier sportowych jak: siatkówka, koszykówka, rugby, a najczęściej od popularnej piłki nożnej.

DIVIZIA NATIONALA

Piłkarstwo rumuńskie zorganizowane jest w 3 ligach tzw. „Divizia Nationala A, B i C" oraz w szeregu klas o znaczeniu lokalnym. Divizia Nationala A liczy 14 klubów liczba ta zostanie jednak w przyszłym roku zmniejszona do 12 drużyn, celem podniesienia klasy i lepszej selekcji zawodników, występujących na zawodach międzynarodowych.

W skład II-ej Ligi wchodzi 28 drużyn, podzielonych na dwie grupy geograficzne. Zawody tych drużyn cieszą się nie mniejszą popularnością niż spotkania ekstraklasy.

„Divizia Nationala C", czyli III-cia Liga piłkarska podzielona jest na cztery grupy regionalne, po 14 drużyn w każdej grupie, które są tak zestawione, by zredukować do minimum koszty przejazdów. Ciekawym objawem jest, że niektóre z tych drużyn są nawet w bardzo dobrej sytuacji finansowej, gdyż obecność 5.000 widzów na spotkaniach C ligowych, nie należy do rzadkości, zwłaszcza w miejscowościach gdzie wodzą one prym.

Dalszy szczebel organizacyjny piłkarstwa rumuńskiego są klasy lokalne. — Pierwsze miejsca w tej kategorii zajmuje Bukareszt, który posiada 200 klubów pozaligowych podzielonych na serie i klasy. Według obliczeń specjalistów, stolica Rumunii posiada przeszło 10.000 zrzeszonych futbalistów oraz 20 boisk łącznie ze stadionem reprezentacyjnym.

M.

Bokserskie derby Torunia

Pomorzaniu-Gryf 8:8

SPOTKANIE pięściarskie drużyn toruńskich Pomorzanina i Gryfu rozegrane z cyklu mistrzostw Pomorza zakończyło się niespodziewanym wynikiem nierozstrzygniętym. Ogólnym faworytem była drużyna wojskowych, jednak ambitni kolejarze zdołali zdobyć jeden cenny punkt. Obie drużyny zademonstrowały boks na średnim poziomie, chociaż walka w muszej potrafiła rozgrzać widownię. Kierownictwo drużyny Gryfu wystawiło eksperymentalny skład, przesuwając zawodników o jedną kategorię niżej. Stocki wystąpił w średniej a Zmorzyński w półciężkiej.

Walka w muszej Piwoński — (Pom) — Przybylski dostarczyła wiele emocji. Agresywny zawodnik wojskowych atakował stale, chociaż chaotycznie. Piwoński przytomnie stopował nacierającego Gryfistę i zbierał kontrami dużo punktów, zapewniając sobie przewagę.

W koguciej Dukowski (Pom) zremisował z Trawińskim. Brzydką walkę stoczyli w piórkowej Brzeski (Pom) i Pietrzak. Minimalnie wygrywa Brzeski. W lekkiej Krzemiński (Gr) zmusił Niedlicha do poddania się w trzecim starciu. Rutyna Krzemińskiego triumfowała jeszcze raz, nad młodością. W półśredniej Zakrzewski (Pom), już w I starciu wpakował serię z obu rąk nowicjuszowi Bielickiemu, który, poddał się. Stocki (Gr) w średniej napotkał na niespodziewany opór Maślińskiego w pierwszym starciu. Jednak destruktywna praca Stockiego, doprowadziła jego przeciwnika do poddania się w II starciu.

W półciężkiej pierwsze minuty zapowiadają się ciekawie. Nieznany na ringu toruńskim Skalny z Pomorzanina idzie z sercem na Zmorzyńskiego, który inkasuje kilka celnych trafień. Sił starczyło kolejarzowi jedynie na jedną rundę i w II starciu poddaje się. W ostatniej walce wieczoru Leśniak (Pom) staje do walki z młodzikiem Niewczasem. Leśniak mimo swych lat, zademonstrował dobrą kondycję, szybkość i dobrą pracę nóg. Mimo przewagi, sędziowie orzekają walkę remisową, krzywdząc wyraźnie zawodnika Pomorzanina. (Ko).

OŻYWIENIE NA FRONCIE BOKSERSKIM

Mecz bokserski juniorów Gdańsk — Szczecin odbędzie się w najbliższą niedzielę w Gdańsku na odbudowę Warszawy.

W niedzielę w Katowicach walczy Śląsk z Gdańskiem, a w Krakowie w dniach 3 i 4 października w ramach jubileuszu Krakowskiego OZB odbędą się dwa spotkania pomiędzy ósemkami Krakowa i Bratysławy. Drużyna Krakowa zostanie wzmocniona zawodnikami, wyznaczonymi przez kapitana PZB.

WARSZAWSKA MŁÓCKA BOKSERSKA

Najbliższe mecze bokserskie o drużynowe mistrzostwo Warszawy: Polonia w czwartek wyjeżdża do Radomia, gdzie rozegra spotkanie z Radomiakiem. W sobotę dnia 2 bm. Skra spotka się z Legią w sali przy ul. Górnośląskiej, o godz. 15-ej, a w niedzielę Polonia zmierzy się z Gwardią o godz. 11-ej rano — jeśli będzie pogoda, to na korcie Legii, w przeciwnym razie w sali przy ul. Górnośląskiej. Zespół Budowlanych w niedzielę walczy w Radomiu z Radomiakiem.

Piłkarze i bokserzy Pomorza

na półmetku mistrzostw

PRZED miesiącem, rozpoczęła się młócka mistrzowska piłkarzy i bokserów na Pomorzu.

W skład pomorskiej klasy A wchodzą 4 kluby bydgoskie, dwa Grudziądza i po jednym Chojnic, Inowrocławia i Wąbrzeźna, które po przejściu najlepszej bezsprzecznie jedenastki tego Okręgu, toruńskiego Pomorzanina w szeregi drugiej ligi, walczą zawzięcie o osierocony — tron.

Typowane na mistrza Brda i SGKS spotkały się zaraz w pierwszej kolejce i uzyskały remis.

Kolejarze bydgoscy, którzy bardzo dobrze zagrali w meczach przygotowawczych z drużynami walczącymi o awans do ligi, skorzystali dużo i kroczą teraz pewnie od zwycięstwa do zwycięstwa. Na 5 meczy zebrali 9 punktów. W młodej tej drużynie brak dobrego kierownika i lewo skrzydłowego. Przypadający w roku przyszłym jubileusz 25-lecia istnienia, dopinguje drużynę do wysiłku, efektem którego ma być awans do przynajmniej drugiej ligi.

Przedstawiciele Grudziądza, którzy w liczbie czterech — za niewłaściwe zachowanie się na boisku i wobec sędziego zostali surowo ukarani, już po pierwszym meczu bardzo osłabili całość drużyny SGKS-u, która oddaje punkty nawet na własnym boisku, na którym również dopuszcza się niepotrzebnych awantur przy pomocy swej szowinistycznej publiczności.

Przedstawicielka małych Chojnic, uplasowała się na trzecim miejscu. Czwarte i piąte miejsce dzielą chwilowo milicjanci i wojskowi Bydgoszczy. Cujawia z Inowrocławia, która po dłuższej przerwie wróciła do klasy A, znalazła się na 6 miejscu. Zryw z Wąbrzeźna przypuszczalnie nie odegra poważniejszej roli w rozgrywkach. Grudziądzka Wisła ma pecha — najlepszy napastnik i strzelec Blank poważnie chory, atak zatracił bojowość, przegrywa minimalnie, ale przegrywa i traci punkty.

Były mistrz Polonia nie może jakoś dojść do siebie, ostatnio grała o spadek, a i teraz zamyka tabelę dwoma zdobytymi punktami na 5 meczów.

Bokserów też podzielić można na kategorie. W pierwszej są Zjednoczenie, Legia i ZZK, — pozostałe kluby wykazują chwilowo zapał i ambicję, co jednakże nie wystarcza, jeżeli chodzi o efekt końcowy.

Drużyna mistrza, to ósemka możliwie wyrównana, o kilku znanych nazwiskach i niezłych rezerwach, która nie powinna się już potknąć.

Chełmża, to niewykorzystana kuźnia talentów. Takich Cebulaków i Palińskich jest na pewno dużo więcej w tym malutkim cukrowniczym miasteczku, należy ich tylko otoczyć odpowiednią opieką, a na brak talentów nie trzeba będzie narzekać.

Drużyny Torunia, Gryf i Pomorzanin znalazły się chwilowo na 3 i 4 miejscu. Pierwszy opiera się na starych zawodnikach, których w miarę potrzeby przesuwa z kategorii wyższej do niższej i na odwrót. Drudzy szkolą młody narybek, częściowo niezły. Wystartowali w mistrzostwach nienajgorzej, umieli zabrać jedyny stracony punkt Zjednoczenia.

Kolejarze bydgoscy poprawiają się w z meczu na mecz. Ostatnio z Zjednoczeniem wypadli nieźle, szkoda tylko, że pomyśleli zbyt późno o szkoleniu i treningu, gdyż do końca rozgrywek zabraknąć może czasu na scalenie drużyny, a punkty uciekają.

Z. Wieliński

ESCUDIE Z WINNICY NA RING ZAWODOWY

Escudie już w październiku stoczy swą pierwszą walkę jako zawodowiec. Na razie mistrz Europy przebywa w Beziers, gdzie pracuje w winnicy.

O tytule drużynowego mistrza

ma zdecydować zielony stolik?

Losy drużynowych mistrzostw kolarskich Polski na szosie, które rozegrane zostały ub. niedzieli w Lublinie, rozstrzygną się dopiero przy zielonym stoliku. Samorządowiec, który w Lublinie wygrał bezkonkurencyjnie przed Gwardią, jechał w składzie Kapiak, Siemiński, Mich i Napierała. Trzej pierwsi należeli do Elektryczności, która zmieniła nazwę. Napierała był dawniej członkiem Sarmaty, która zajęła czwarte miejsce, a start Napierały w Samorządowcu wywołał protest ZZK W-wa jeszcze przed startem.

O proteście ZZK dotychczas nic nie wie zarząd PZKol., gdyż sędzia główny wyścigu, kpt. związkowy Klimaszewski, nie dostarczył jeszcze protokułu zawodów.

Sytuacja na ringach poznańskich

Rozgrywki bokserskie o drużynowe mistrzostwo klasy A mimo, że nie są jeszcze na ukończeniu wyłoniły już finalistów. Z grupy pierwszej zakwalifikowały się do walk finałowych Szamotulski KS, który w pięciu spotkaniach zdobył 8 pkt, oraz Bielarnia (Kalisz) z 6-ściu punktami. Z grupy drugiej w finale wezmą udział: ZZK (Poznań) i Warta! Ponieważ w grupie finałowej liczone będą punkty zdobyte w walkach tych drużyn, które walczyły w przedbojach ze sobą, tabela przed rozpoczęciem ostatecznych walk o mistrzostwo Okręgu — wygląda następująco: 1) ZZK 3 pkt i stosunek walk 17:15. 2) Szamotulski KS 2 pkt. i stos. walk 19:13. 3) Bielania (Kalisz) 2 pkt. i stos. walk 13:19. 4) Warta 1 pkt. i stos. walk 15:17.

Mimo, że Warta w tej chwili znajduje się na ostatnim miejscu — należy się liczyć, że były mistrz Polski zdoła w walkach finałowych zebrać dostateczną ilość punktów potrzebnych do zajęcia co najmniej drugiego miejsca.

„L'EQUIPE" CZERPIE OD NAS WIADOMOŚCI"

Znany dziennik sportowy „L'Equipe" w Paryżu zamieścił korespondencję z Warszawy, w której podany jest życiorys Zale-Załęskiego, przedrukowany z „Przeglądu Sportowego".

BZURA W TORUNIU

Mistrzowska drużyna okręgu warszawskiego Bzura, przyjeżdża w niedzielę na towarzyskie spotkanie piłkarskie do Torunia, gdzie spotka się z piłkarzami Pomorzanina. (Ko).

WYŚCIG KOLARSKI W ŁODZI

W niedzielę dnia 10 października odbędzie się doroczny wyścig kolarski im. śp. Jaskólskiego o nagrody ufundowane przez Cz. Kucharskiego. Wyścig rozgrywa się na trasie Łódź — Piotrków — Tomaszów — Łódź.



KRAKOWIAK
Jeden z bohaterów zwycięskiego meczu motocyklowego z Czechosłowacją

3 października rykną motory

w wyścigu motocyklistów w Warszawie

KLUB Motorowy Okęcie organizuje w dniu 3.X.48 r. za zezwoleniem PZM i zgodnie z regulaminami sportowymi PZM i FICM Ogólnopolskie Wyścigi Motocyklowe o mistrzostwo Warszawy, zaliczone przez PZM do Motocyklowych Mistrzostw Wyścigowych Polski.

Jest to trzecia eliminacja z kolei w tym roku, pasująca zwycięzcę na Mistrza Polski. Pierwszą eliminacją był Wyścig Motocyklowo-Samochodowy w dniu 6.V br. po ulicach Warszawy. Drugą eliminacją był wyścig w Gliwicach o „Mistrzostwo Ziem Odzyskanych", trzecią i ostatnią eliminacją będzie Wyścig 3 października pod protektoratem prezydenta St. Tołwińskiego i Henryka Kołodziejczyka, wojewody warszawskiego.

Wyścig odbędzie się na trasie zamkniętej. Start i meta przy ul. 6-go Sierpnia (naprzeciw GUKF), następnie ul. Noakowskiego, Koszykową, Suchą do 6-go Sierpnia. Jedno okrążenie wynosi 2130 m. Zgłoszenia przyjmuje Klub Motorowy „Okęcie" Warszawa, Al. Jerozolimska 11, do dnia 30 bm. do godziny 18-tej w ostatecznym terminie.

Wyścig ten już dziś budzi wielkie zainteresowanie kół miłośników sportu motocyklowego. Nazwiska faworytów publiczności są przedmiotem wielu dyskusji i sporów. Kto zdobędzie palmę zwycięstwa?

Bardzo żywotny Klub Motorowy Okęcie dokłada wszelkich starań, by wyścig ten słusznie stanowił oś zainteresowania ostatnich dni sezonu. Wyścig Motocyklowy po ulicach Warszawy ma już swoją tradycję. Jeszcze w r. 1945 odbyły się w Aleji Niepodległości podobne wyścigi, które zjednały sobie popularność i przychylność społeczeństwa. Następnie rok rocznie w październiku Wyścig Motocyklowy o Mistrzostwo Polski gromadził na trasie tłumy publiczności. Do tradycji tego wyścigu należy również niestety i... rzęsista ulewa, która w 46-ym i 47-ym r. obficie skrapiała niezmordowanych zawodników i obserwatorów, którzy wszyscy bez wyjątku przemokli do nitki.

W razie więc deszczu największe szanse na wygraną ma Żymirski, specjalista od „błota"...

Start wyścigu odbędzie się z nieuruchomionym silnikiem punktualnie o godzinie 11-tej — klasami.

Zgłoszone motocykle zostaną podzielone na klasy: klasa 5 do 130 cm. — 10 okrążeń, kl. A do. 250 cm — 15 okr., kl. B do 350 cm — 15 okr. kl. F/G z przyczepką — 10 okr., kl. C/D ponad 350 cm — 15 okr.

Start wg powyższej kolejności. W wypadku zgłoszenia mniej niż trzech maszyn w klasie, Komisja Sportowa ma prawo przydzielić je do klasy wyższej, względnie zwrócić wpisowe. Klasyfikacja odbędzie się na podstawie uzyskanych przez zawodników czasów, oddzielnie dla poszczególnych klas. Sklasyfikowani zostaną zawodnicy, których czas nie będzie gorszy od najlepszego w klasie o 10%.

Trening odbędzie się w dniu 3.X rb. od godziny szóstej do godziny 7.30 na trasie częściowo zamkniętej i strzeżonej, ale na treningu obowiązują zawodników szybkości zgodne z przepisami drogowymi.

Zwycięzcom zostaną przyznane nagrody w klasach: przy trzech startujących 1 nagroda, przy pięciu — dwie nagrody, a przy dziesięciu startujących 3 nagrody. Ufundowano specjalną nagrodę za najlepszy czas dnia w klasach o Mistrzostwo Warszawy 1948 r., oraz dla najlepszego zawodnika na maszynie sportowej w klasach, gdzie będą startowały maszyny wyścigowe. Przewidziane są też nagrody dla najlepszego zawodnika wojskowego, dla najmłodszego i dla najstarszego (o mię się pewnie nikt nie zgłosi), jak również i dla najlepszego zawodnika z Klubu Robotniczego. Poza tym jest jeszcze nagroda PZM dla Klubu, którego największa ilość zawodników ukończy wyścig w czasie regulaminowym. Wreszcie przewidzianych jest wiele nagród honorowych wg przeznaczenia ofiarodawców.

Ujrzymy wśród maszyn wspaniałe Nortony angielskie 500 setki, sprowadzone z Anglii, dzięki niezmordowanym staraniom ob. Trycha, prezesa KM Okęcie. Brun nie rozstanie się ze swym Excelsiorem. Potajałło walczyć będzie o lepsze z Kamińskim w kategorii z wózkami.

Maria de Lavaux



Draga, najbardziej pechowy, ale jednocześnie najbardziej ryzykancki żużlista polski. Na szczęście żużel jest bardziej miękki od asfaltu. Nie radzimy też Drodze wyczyniania podobnych sztuczek w wyścigach ulicznych.

Wybieramy 10-ciu najlepszych

sportowców polskich w r. 1948

Wielki konkurs „Przeglądu Sportowego"

W POPRZEDNIM numerze podaliśmy Czytelnikom wyniki I Konkursu - Plebiscytu, jaki „Przegląd Sportowy" zorganizował 21 lat temu. Dziś kontynuując swą myśl poinformowania naszych Czytelników o dalszych kolejnych konkursach - plebiscytach na najlepszych sportowców polskich, podajemy wyniki konkursów przeprowadzonych w latach 1928 i 1929. Rok 1928 był, jak wiadomo, rokiem olimpijskim, podobnie zresztą, jak rok bieżący, w którym wznawiamy nasze tradycje konkursów na wybór najlepszych dziesięciu sportowców polskich.

W roku 1928 Konkurs ogłoszony został u schyłku tego roku, a wyniki głosowania obliczono w połowie lutego roku 1929. W plebiscycie brała udział rekordowa ilość (na ówczesne czasy) 7.233 Czytelników. Tylko znikomy drobny procent zapaleńcowych klubowych, bądź też fanatyków jakiejś gałęzi sportu, nadsyłał kupony wypełnione nazwiskami np. dziesięciu piłkarzy, kolarzy, lekkoatletów, czy — jeszcze gorzej — członków wyłącznie jakiegoś klubu. Na ogół w głosowaniu wyczuwało się duże skupienie biorących udział w Konkursie i bardzo skrupulatne ważenie szans, co znalazło wyraz nawet w szeregu listów nadsyłanych do redakcji, anulujących (w przewidzianym terminie) jakieś już nadesłane kupony, bądź też wprowadzających do poprzednio załączonych pewne poprawki.

Po skrupulatnym i żmudnym obliczeniu głosów, przy czym po raz pierwszy zastosowano punktację: za pierwsze miejsce 10 pkt., za drugie 9 pkt., za trzecie 8 itd. aż do dziesiątego, za które przyznawany był jeden punkt, pierwsze miejsce uzyskała bezkonkurencyjnie (po raz drugi z rzędu) *Halina Konopacka* zwyciężczyni w rzucie dyskiem na Olimpiadzie 1928 r.

Halina Konopacka uzyskała pierwsze miejsce bezkonkurencyjnie osiągając 69.832 pkt. Drugie miejsce zdobył narciarz B. Czech — 53.416 pkt., trzecie kolarz Więcek — 38.643 pkt., czwarte Kostrzewski — 29.210 pkt., piąte rtm. Antoniewicz (hippika) — 28.972 pkt., szóste hokeista Tupalski — 25.655 pkt., siódme Cejzik — 18.301 pkt., ósme Kusociński — 14.916 pkt., dziewiąte Polankowa — czołowa narciarka — 11.874 pkt. i dziesiąte bokser Górny — 7.325 pkt.

Po raz pierwszy na liście dziesięciu najlepszych sportowców Polski znalazł się przedstawiciel naszego pięściarstwa, które w roku 1928 stawiało dopiero pierwsze kroki, a później, jak wiadomo, stopniowo zdobyło czołową pozycję w Europie. Przed dwudziestu laty dominowały w naszym sporcie: lekkoatletyka, narciarstwo, hippika i hokej na lodzie — dyscypliny niemal że skrajnie różne do tych, które w odradzającym się sporcie powojennym wiodą obecnie prym (jeśli o tym prymacie można w ogóle mówić).

W rok później podobny konkurs - plebiscyt również został ogłoszony z końcem roku 1929, a wyniki ogłoszone zostały w połowie lutego roku 1930.

Bezkonkurencyjnym zwycięzcą w trzecim kolejnym Konkursie-Plebiscycie „Przeglądu Sportowego" pełny sukces i zwycięstwo oraz 1 miejsce uzyskał długodystansowiec *Stanisław Petkiewicz*, zdobywając 131.582 pkt., na drugiej pozycji uplasował się narciarz Bronisław Czech — 123.784 p., trzecie miejsce zajęła Walasiewiczówna — 82.718 p., czwarte Kostrzewski — 79.007 p., piąte por. Gzowski (hippika) — 78.012 p., szóste kolarz Stefański — 77.964 p., siódme Adamowski (hokej na lodzie) — 51.319 p., ósme Cejzik — 50.900 p., dziewiąte Górny — 22.869 p. i dziesiąte Bocheński — 21.201 p.

W trzecim tym Konkursie po raz pierwszy na liście dziesięciu pojawił się pływak. Dominowała jednak nadal lekkoatletyka, hippika i hokej na lodzie. Jedyny przedstawiciel boksu awansował w porównaniu z rokiem ubiegłym z dziesiątego na dziewiąte miejsce, natomiast podobnie, jak w Konkursie poprzednim, tak i w Konkusie na rok 1929 na liście najlepszych dziesięciu sportowców polskich nie było ani jednego piłkarza.

Nasi lekkoatleci

w Mor. Ostrawie

MORAWSKA OSTRAWA, 29.9. (tel. wł.). Drużyna polskich lekkoatletów w drodze powrotnej z Rumunii zatrzyma się w Mor. Ostrawie, gdzie 2 i 3 października odbędą się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Obok reprezentacji Moraw wśród przeciwników Polaków znajdzie się 4 Węgrów. Na liczniejszy udział doskonałych lekkoatletów węgierskich nie pozwala odbywający się jednocześnie mecz międzypaństwowy Węgry — Włochy w Bolonii.

Sport nad BRDĄ

★ Piłkarze stolicy Pomorza postanowili również wzmocnić fundusz odbudowy Warszawy i rozegrali w tym celu mecz towarzyski Wojsko — Cywile. Zespół pierwszych oparty był na drużynach A-klasowych Zawiszy i Burzy, — drugi na Polonii i Brdzie. Wojskowi wygrali 4:2 (2:1).

★ Sekcja tenisowa ZS Gwardia przeprowadza w czasie od 1 do 3 października na swych kortach tenisowe mistrzostwa Pomorza.

★ ZKS Drukarz organizuje w niedzielę, dnia 2-go października czwarty z kolei bieg na przełaj imienia Kusocińskiego. Bieg rozegrany zostanie w dwu kategoriach — dla seniorów na dystansie 3000 m i juniorów na 1800 m.

★ Jak w całym kraju tak i na Pomorzu i jego stolicy rozegrane zostaną dla uczczenia rocznicy bitwy pod Lenino marsze jesienne w dniu 17 października. W Bydgoszczy z okazji święta M. O., organizuje się marsz kilkunastu patroli milicji na trasie 10 km ulicami miasta.

★ Ostatnia niedziela na boiskach piłkarskich Pomorza, minęła bez specjalnych sensacji. Zwycięstwo odnieśli w większości faworyci, — jedynie remis Polonii w Grudziądzu uważać można za malutkie wyłamanie się z reguły.

	gier	pkt.	st. br.
1. ZZK Brda	5	9	13: 7
2. SGKS	5	7	20:13
3. Chojniczanka	5	6	19:14
4. Gwardia	5	4	9:10
5. Zawisza	2	3	6: 4
6. Cuiawia	4	3	10:10
7. Wisla	5	3	7:13
8. Zryw	4	3	2:10
9. Polonia	5	2	7:12

Po ostatnich spotkaniach bokserów Pomorza, tabela mistrzowska ukształtowała się następująco:

	spot.	pkt.	st. walk
1. Zjednoczenie	4	7	43:21
2. Legia	4	6	29:29
3. Gryf	3	4	32:16
4. Pomorzanin	5	4	32:32
5. ZZK Inowroclaw	5	4	36:42
6. ZZK Brda	5	1	32:48

Z. W.

Śląsk ma jeszcze szanse

na zdobycie pucharu Kałuży

NAJBLIŻSZA niedziela wolna jest jest młócki ligowej. Zamiast niej mamy dwa spotkania o puchar Kałuży: Śląsk — Warszawa w Stolicy i Poznań — Łódź w Poznaniu. Oba mecze są ciekawe, ale walka Śląska z Warszawą ma większy ciężar gatunkowy już choćby z tego względu, że w jedenastce śląskiej ujrzymy aż 8 graczy, przewidzianych przez kpt. Alfusa do reprezentacji polskiej na mecz z Rumunią.

„Puchar Kałuży" pojawia się na łamach prasy w dużych i nierównych odstępach. Dlatego też trzeba zawsze przypominać Czytelnikowi aktulny stan walk, lokaty poszczególnych okręgów i ich szanse. Uczynimy to samo i teraz. Oto tabelka:

	gier	pkt.	st. br.
1) Kraków	8	9	25:16
2) Śląsk	6	7	18:15
3) Warszawa	7	7	15:13
4) Poznań	7	6	15:25
5) Łódź	6	5	10:14

Widzimy więc, że Śląsk, mający jeszcze 2 gry — z Warszawą i Łodzią, jest poważnym kandydatem do ulokowania się na pierwszym miejscu w tabeli. Dokona on jednak tej sztuki tylko wtedy, jeśli wygra conajmniej jedno z pozostałych spotkań a drugie zremisuje. Kraków musi przyglądać się walkom swych rywali bezczynnie, rozegrał bowiem wszystkie swe spotkania.

Jednak i Warszawa wiąże z ostatnim spotkaniem pewne nadzieje. Jeśli wygra, ma szanse na drugie miejsce, porażka może zepchnąć ją na czwartą, ewentualnie piątą, ostatnią lokatę! Jest więc o co walczyć!

OBÓZ W CHORZOWIE

Niedzielne spotkanie jest tym ciekawsze, że na stadionie W. P. zaprezentują swą formę liczni wybrańcy kapitana Alfusa na mecz z Rumunią. W jedenastce śląskiej aż 8 piłkarzy ma się zgłosić w najbliższy wtorek do Chorzowa na obóz kondycyjny przed czekającym nas spotkaniem o puchar bałkański. Powstaje więc ciekawe pytanie, jak wypadną na tle twardej drużyny stołecznej kandydaci do reprezentacji. Egzamin ich nie będzie wcale łatwy

Dla przypomnienia dodamy, że w roku ubiegłym Warszawa nieoczekiwanie, lecz zasłużenie wygrała ze Śląskiem w Katowicach 2:1. Kto wie, czy wynik ten nie powtórzy się i w Stolicy?

W POZNANIU

W Poznaniu spotkają się reprezentacje grodu Przemysława i polskiego Manchesteru, mówiąc krótko Poznania i Łodzi. I ten mecz będzie ciekawy. Poznań, oparty na drużynach ZZK i Warty, ma większe szanse. Ligowcy Łodzi nie są w formie, a z klubów A-klasowych tylko nieliczne jednostki powołane być mogą do reprezentacji. Poziom łódzkiej klasy A jest niestety słaby, czego dowodem jest choćby pozycja PTC w walkach o wejście do I-ej Ligi

O WEJŚCIE DO LIGI

W dniu 3.10 odbędą się również dwa spotkania o wejście do ekstraklasy. W Gdańsku Lechia zmierzy się z PTC, a w Radomiu Szombierki z Radomiakiem.

Lechia jest już w Lidze na pełne 100 proc. Drużyna Wybrzeża nie straciła w dotychczasowych grach ani jednego punktu i nic nie wskazuje na to, aby PTC mogło spowodować jakąś niespodziankę. Stawiamy na Lechię, która powinna wygrać łatwo i wysoko.

W Radomiu spotkanie będzie bardziej interesujące. Na boisku zmierzą swe siły dwaj kandydaci do awansu. Trzeba pamiętać, że poza Lechią do Ligi wejdzie jeszcze zespół, który uplasuje się na drugim miejscu. Do awansu aspirują Radomiak, Szombierki i Skra. Szanse tych trzech zespołów są mniej więcej równe i ostateczna kolejność wyjaśni się dopiero w dniu rozgrywek.

W meczu radomskim szanse dajemy raczej gospodarzom. Radomiak walczył już z Szombierkami i na ich własnym boisku uzyskał wynik 2:2 Tym razem ma wszelkie dane, aby walkę rozstrzygnąć na swą korzyść.

★

Kapitan związkowy WOZPN — Cichecki wyznaczył skład reprezentacji Warszawy na mecz ze Śląskiem o puchar J. Kałuży, który odbędzie się w dniu 3 października na Stadionie W. P. w Warszawie o godz. 15,30.

Bramka: Skromny (Leg.), rez. Borucz (Pol.).

Obrona: Wołosz, Pruski (Pol.), rez. Serafin (Leg.).

Pomoc: Waśko, Szczurek (Leg.), Łabenda (Pol.), rez. Wiśniewski (Pol.).

Napad: Jaźnicki, Wilczyński (Pol.), Oprych, Górski, Mordarski (Leg.), rez. Szaflarski (Leg.).

✶

W odmłodzonym składzie wystąpi reprezentacja Poznania w ostatnim meczu o puchar śp. Kałuży przeciw Łodzi.

Kpt. POZPN-u ustalił następującą reprezentację: w bramce Krystkowiak (Warta), rezerwowy Sobkowiak (Kania Gostyń), w obronie — Wojciechowski I, Sobkowiak (obaj ZZK), rezerwowy Dusik (W) w pomocy — Sroka (Dec), Tarka, Słoma (obaj ZZK), w napadzie — Gierak (W), Gogolewski (ZZK), Jóźwiak (W), Jankowiak (Polonia Leszno), Wojciechowski II (ZZK), rezerwowi: Anioła (ZZK), Czapczyk i Opitz (obaj Warta).

Spotkanie odbędzie się w niedzielę 3 października na boisku Warty.

✶

Skład drużyny Śląskiej na mecz z Warszawą będzie taki: bramkarz Janik (Pogoń) oraz Wyrobek (Ruch). Obrona: Janduda (AKS), Pytlik (Rymer), rez. Siwy (Polonia — Piekary); pomoc: Suszczyk, Bartyla (Ruch), Gajdzik (AKS), rez. Wieczorek (AKS); napad: Przecherka, Alszer, Cebula, Cieślik, Kubicki (wszyscy Ruch), rez. Spodzieja i Muskała (AKS).

Wraz z drużyną przyjeżdżają kpt. Alfus, inż. Malinowski i mjr Zarzycki — członkowie Śl. OZPN.

Goście przybędą do Warszawy w dniu 2 października około godz. 17.

POKAZ TRESURY PSÓW ZAMIAST LEKKOATLETYKI

Zarząd WOZLA odwołał, wyznaczone na niedzielę międzyklubowe zawody lekkoatletyczne. Powodem jest odstąpienie przez administrację Stadionu boiska na pokaz tresury psów, właśnie na godz. 10-tą.



— Pełne emocji wyścigi na żużlu, to „idealne" lekarstwo na nasze skołatane nerwy.

— Jak tu się umówić na randkę z takim chłopcem, choćby nawet był mistrzem?

— Komisja sędziowska czuwa uważnie cały czas. Tu „lipy" być nie może.

— Panie dostają wypieków, a panowie denerwują się nie mniej, jak na wyścigach konnych na Służewcu.

— Przyjemnie jest zwyciężyć w wyścigu na żużlowym torze.

S. Gostomski

Najlepsi w Europie i na świecie

Klasyfikacja tenisistów u schyłku sezonu

Czołowa pozycja Drobnego w Europie jest niezachwiana

KOŃCZY się sezon tenisowy — wych graczy światowych i zaczynają się klasyfikacje czołoeuropejskich. Sezon był bogaty, a przede wszystkim obfitował w szereg powiedzielibyśmy nawet sensacji. Oczywiście punktami zasadniczymi są wielkie turnieje międzynarodowe: Wimbledon, Paryż i Forest-Hills. Niemniej ważne są walki o puchar Davisa, które posiadają swój specjalny ciężar gatunkowy.

Sezon kończy się właściwie jedynie w Europie. W Ameryce bowiem i w Australii w okresie zimowym nie doznaje przerw, lecz przeciwnie seria wielkich turniejów zwłaszcza w Ameryce rozpoczęła się teraz i przenosi stopniowo od Kalifornii poprzez Meksyk do państw Ameryki Południowej (Argentyna, Brazylia, Chile itd.).

EUROPA KOŃCZY SEZON

My, Europejczycy, jesteśmy jednak już u końca sezonu i dlatego właśnie w Europie przede wszystkim nadchodzi okres układania list czołowych graczy świata i Europy. Pierwszą taką listę nadesłał nam nasz korespondent paryski Edgar, znawca tenisa. Lista ta wygląda następująco:

Lista najlepszych dziesięciu graczy świata na rok 1948:

MĘŻCZYŹNI:

1) Richard Pancho Gonzales (USA),
2) Frank A. Parker (USA),
3) Jaroslav Drobny (CSR),
4 Frederick R. Schroeder (USA),
5) Robert Falkenburg (USA),
6) John E. Bromwich (Australia),
7) Jozef Asboth (Węgry),
8) Erik W. Sturges (Poł. Afryka),
9) William F. Talbert (USA),
10) Hebert Flam (USA).

KOBIETY:

1) Louise Brough (USA),
2) Margaret Du Pont-Osborne (USA)
3) Patricia Canning-Todd (USA),
4) Doris Hart (USA),
5) Gertruda Moran (USA),
6) Virginia Wolfenden-Kovacs (USA)
7) Nelly Landry (Francja),
8) Shirley Fry USA).

Lista Edgara najlepszych graczy europejskich na rok 1948.

MĘŻCZYŹNI:

1) J. Drobny (CSR),
2) J. Asboth (Węgry),
3) L. Bergelin (Szwecja),
4) G. Cucelli (Włochy),
5) T. Mottram Anglia),
6) M. Bernard (Francja).

KOBIETY:

1) N. Landri (Francja),
2) J. Bostock (Anglia),
3) A. Bossi (Włochy),
4) S. Kormoczy (Węgry),
5) J. Quertier (Anglia).

A JEDNAK SCHROEDER

Mimo całego uznania, jakim cieszy się kolega Edgar, nie możemy się w kilku punktach zgodzić z jego klasyfikacją. W pierwszym rzędzie dotyczy to dziesięciu najlepszych rakiet świata. O Gonzalesie, którego Edgar stawia na pierwszym miejscu pisaliśmy już dużo, obserwując możliwie dokładnie jego rewelacyjne postępy. Jest to niewątpliwie tenisista wspaniały, choć bardzo jeszcze młody, a ostatni jego wielki sukces w Forest-Hills, gdzie w pokonanym przez niego polu znaleźli się wszyscy niemal czołowi gracze świata, dowodzi, że olbrzym Gonzales jest dziś niewątpliwie jednym z najlepszych graczy świata i można przypuszczać, że w roku 1949 nie znajdzie już przeciwnika. Sądzimy jednak, że w tym roku jeszcze by go znalazł i kto wie jakby się taki mecz skończył. Przeciwnikiem tym jest również Amerykanin — Ted Schroeder. Do spotkania między tymi dwoma graczami w tym roku nie doszło. Schroeder, jakeśmy to już wielokrotnie podkreślali, grywa stosunkowo niewiele, nie brał udziału w Wimbledonie, ani też w Paryżu, w Europie w ogóle jeszcze nie był. Nie brał też udziału w Forest-Hills, wziął natomiast udział w finale pucharu Davisa, broniąc barw USA.

Było to spotkanie dla Ameryki szczególnie ważne i jednak w zespole, który bronił barw gwiaździstego sztandaru kpt. Związkowy USA nie wstawił Gonzalesa, natomiast wstawił obok Parkera, Mulloya i Talberta właśnie Schroedera. I właśnie Schroeder był tym, na którego najwięcej liczono i któremu ufano, że nie zawiedzie. W finałowym meczu o puchar Davisa z Australią Ameryka wprawdzie liczyła na zwycięstwo, ale wobec dobrej formy Sidvella niespodzianki zawsze były możliwe. Otóż, żeby ich nie było w drużynie amerykańskiej grał Schroeder.

Jest to więc według opinii amerykańskiej gracz dziś jeszcze niewątpliwie w ich szeregach najlepszy i najpewniejszy. Datego naszym zdaniem jemu właśnie należy się pierwsze miejsce. Drugie Gonazalesa zdaje się nie ulegać wątpliwości. Podobnie jak trzecie Parkera.

NIE WYOLBRZYMIAJMY ZALET EUROPEJCZYKÓW

Pozycja Czechosłowaka Drobnego jest w tenisie światowym niewątpliwie dość mocna, nie sądzimy jednak by tak, jak to ujmuje Edgar, zasługiwała aż na trzecią lokatę. Jesteśmy zdania, że mimo niewątpliwych sukcesów jakie Drobny odniósł w tym roku, między innymi z tzw. większych wydarzeń: półfinał w Forest-Hills (zwycięstwo nad Falkenburgiem), finał w Paryżu, długa seria zwycięstw w pucharze Davisa w strefie europejskiej i niezła pozycja w walce z Australią, doskonały tenisista Czechosłowacki nie jest jednak lepszy od Australijczyka Bromwicha, Amerykanina Falkenburga, a może nawet Afrykańczyka Sturgesa (na kortach trawiastych), czy Australijczyka Sidwella.

Podobnie również klasyfikacja Węgra Asbotha, który jest raczej specjalistą od kortów ziemnych (nie trawiastych), jest naszym zdaniem w liście Edgara zbyt wysoka. Wprawdzie Asboth w tegorocznym Wimbledonie miał ładną serię zwycięstw, w Paryżu jednak nie brał udziału, a do Ameryki nie wyjeżdżał. A właśnie z pewnością przydałby się Asbothowi egzamin amerykański i mimo całego uznania dla gry znakomitego Węgra, jesteśmy zdania, że Asboth na turniejach (silnych) amerykańskich nie wiele by zapewne miał do powiedzenia.

KLASYFIKUJEMY

W związku z tym, ponieważ kolega Edgar sprowokował nas do rozejrzenia się wśród czołowych rakiet świata i my również układamy listę najlepszej dziesiątki światowej, która brzmi nieco odmiennie od tej, którą nam przesłał Edgar.

Oto lista nasza:

MĘŻCZYŹNI:

1) F. R. Schroeder (USA),
2) R. Gonzales (USA),
3) F. A. Parker (USA),
4) J. E. Bromwich (Australia),
5) R. Falkenburg (USA),
6) J. Drobny (CSR),
7) E. W. Sturges (Połudn. Afryka),
8) W. Sidwell (Australia),
9) W. F. Talbert (USA),
10) H. Flam (USA).

Co do listy dziesięciu najlepszych kobiet zgadzamy się z Edgarem, mimo iż podał w swej liście zaledwie osiem nazwisk. Sądzimy, że dziewiąte i dziesiąte nie nastręcza specjalnych trudności; znalazłyby się na tych pozycjach z pewnością jeszcze dwie amerykanki, a może na dziesiątym miejscu, któraś z przedstawicielek Australii (ew. Angielka Bostock).

Co do listy najlepszych graczy Europejskich (mężczyzn) mamy również niejakie zastrzeżenia, zwłaszcza dotyczy to punktacji środkowej, (przy czym niewiadomo dlaczego Edgar ograniczył się tylko do sześciu nazwisk). Czołowa pozycja w Europie Czecha Drobnego nie ulega najmniejszej wątpliwości, mimo nawet jego serii porażek, w okresie wiosennym z Włochem Cucellim. Tuż za Drobnym kroczy Węgier Asboth. Trzecią lokatę Edgar przyznaje Szwedowi Bergelinowi, prawdopodobnie zasugerowany jego zwycięstwem w Wembledonie nad Parkerem. Szwed z pewnością należy do czołowej klasy europejskiej, niemniej jednak wydaje nam stę, że sprawiedliwsza klasyfikacja tegoroczna byłaby ta, która przyznaje trzecią lokatę Włochowi, Cucelli. Na piątym miejscu w liście Edgara figuruje Anglik Mottram, a na szóstym Francuz Bernard.

A GDZIE MITIC?

I na tym Edgar wyczerpuje swą listę. Zdaje nam się, że Edgar zapomniał o doskonałym tenisiście Jugosłowiańskim Miticu, który zresztą w Wimbledonie stoczył zacięty bój z Falkenburgiem. Podobnie wydaje nam się, że na liście dziesięciu najlepszych graczy europejskich, powinno stę znaleźć miejsce zarówno dla Szweda Johanssona, jak i dla Włocha Del Bello, oraz drugiego Czecha Cernika. Tak więc prowokowani dalej przez kol. Edgara układamy również i naszą listę dziesięciu najlepszych graczy europeiskich, punktując jednak do dziesiątego miejsca w sposób następujący:

1) J. Drobny (CSR),
2) J. Asboth (Węgry),
3) G. Cucelli (Włochy),
4) L. Bergelin (Szwecja),
5) V. Mitic (Jugosławia),
6) T. Mottram (Anglia),
7) Del Bello (Włochy),
8) Cernik (CSR),
9) Johansson (Szwecja),
10) M. Bernard (Francja).

Jest to lista zbliżona nieco do zeszłorocznej, z tym jednakże, że pojawiło się na niej nowe nazwisko Anglika Mottrama, który w tym roku istotnie poczynił olbrzymie postępy i niewątpliwie zajmuje dziś w tenisie europejskim jedną z czołowych pozycji. Notujemy dość znaczny spadek w tenisie francuskim, zahamowanie rozpędu w tenisie szwedzkim, natomiast duży krok naprzód w tenisie włoskim, do pewnego stopnia w tenisie jugosłowiańskim (dalszy rozwój talentu Mitica), postępy Rumunów oraz bezkonkurencyjną w Europie pozycję tenisa Czechosłowacji, dzięki przede wszystkim talentowi Drobnego, bo Cernik, naszym zdaniem, nieco obniżył loty. Nie podobna nie dodać, że wprawdzie nie znaleźli się w pierwszej dziesiątce, ale niewątpliwie zasługują na wyróżnienie tacy gracze europejscy, jak np.: Washer (Belgia), Pallada (Jugosławia), van Swol (Holandia), Massip (Hiszpania), Visiru (Rumunia).

Klasyfikacją graczy polskich oraz ich pozycją (raczej nader jeszcze skromną) w tenisie europejskim postaramy się zająć niebawem.

Napad szowinistycznych kibiców

na sędziów bokserskich w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA. Ub. niedzieli odbył się mistrzowski mecz bokserski Warta — Dom Kultury zakończony nieoczekiwanym remisem 8:8 stanowiącym dowód postępów, jakie poczyniła młoda ósemka beniaminka kl. A — Warta.

Już w czasie meczu, rozegranego w sali fabrycznej huty Częstochowa na przedmieściu Raków, publiczność zaczęła wznosić w kierunku sędziów punktowych wrogie okrzyki, podsycane szowinistycznymi wystąpieni niektórych działaczy Domu Kultury. Nastrój stał się nieco spokojniejszy, gdy po walce w wadze średniej Dom Kultury zdobył prowadzenie 8:4. Tymczasem w następnych walkach bokserzy Rakowa — Walenta i Janic poddali się swym przeciwnikom i Warta w ten sposób wyrównała rezultat na 8:8.

Nie mogło być w tym oczywiście żadnej winy sędziów, lecz tego nie mogła pojąć szowinistyczna część publiczności rakowskiej i gdy sędziowie udali się w kierunku stacji autobusowej zostali zaatakowani przez rozwydrzone grupy widzów. Jeden sędzia salwował się ucieczką wzdłuż toru kolejowego prowadzącego do Częstochowy, inny zdołał schronić się w mieszkaniu znajomego, lecz pozostali dwaj zostali poturbowani i z trudem dostali się do autobusu.

Sprawą tą zajmie się CzOZB, który powinien powziąć energiczne środki celem stłumienia w zarodku rakowskiej awanturniczości.

Jeśli chodzi o tabelę mistrzostw, to przedstawia się ona obecnie jak następuje (po zweryfikowaniu meczu Ludwików — Gwardia Kielce jako w. o. dla Ludwikowa z powodu wystąpienia Gwardii tylko w piątkę):

1) Dom Kultury Raków	4	7	39:25
2) Warta Częst.	4	4	28:32
3) Ludwików Kielce	3	3	29:17
4) Gwardia Kielce	4	2	33:35
5) Brygada Częst.	3	2	19:29

Słaby poziom lekkoatletyki w Częstochowie

★ O niskim poziomie częstochowskiej lekkoatletyki świadczyły ostatnie zawody klasyfikacyjne; startowało w nich wprawdzie 50 zawodników, lecz tylko ośmiu zdołało zdobyć klasę B.

★ Wobec ubytku z piłkarskiej kl. A Skry oraz powstałego vacatu na skutek fuzji CKS-u i Legionu CzOZPN wystąpił do PZPN z wnioskiem o pozostawienie w A-kl. Czarnych Radomsko, PZPN jednak odrzucił ten wniosek; zatem w mistrzostwach, które rozpoczynają się 3 bm., weźmie udział tylko pięć klubów — Victoria, Stradom, Brygada, Raków i Gwardia Wieluń.

★ Na milicyjnych zawodach eliminacyjnych pojawił się nowy talent — Cierlik, który wygrał biegi 100, 200 i 400 m i rzut granatem. Na kiepskiej bieżni częstochowskiej Cierlik uzyskał w biegu na 100 m czas 11,5, startując po raz pierwszy w życiu.

★ Piłkarze częstochowscy rozegrali ostatnio parę spotkań towarzyskich, które dały wyniki: Victoria — Gwadia 3:3 (0:2); Brygada — Stradom 5:4 (1:4); ZZK — Gwardia Wieluń 0:4 (0:2).

★ Skra pozyskała trenera — zamieszkałego w Częstochowie Czecha p. Jana Wotkę, współwłaściciela wytwórni przędzy, gum i wstążek; Wotka grywał przed wojną w ligowych drużynach czeskich Brno i Victoria Žižkov, a obecnie zgłosił się do Skry i będzie ją trenował bezinteresownie.

★ W tegorocznej gymkhanie automobilowej triumfował Śląski, zwyciężając swego przysięgłego rywala Seifrieda; trzecie miejsce zajął Mielczarek.

Nasi przeciwnicy—bokserzy węgierscy

w świetle olimpijskich reflektorów

NIE tylko piłkarzy oczekują w październiku ciężkie mecze międzynarodowe — bokserzy staną również w niedługim czasie do walki z Węgrami i to na obcym ringu. Walczymy przecież z Węgrami, których przedstawiciele zdobyli na ringu w Wembley aż dwa złote medale. Wprawdzie z Budapesztu sygnalizują, że jakoby zwycięzcy olimpijscy Csik i Papp nie mają wejść w skład drużyny reprezentacyjnej przeciwko Polsce, gdyż Związek Węgierski zamierza ich specjalnie oszczędzać — doniesieniom budapeszteńskim niezbyt dowierzamy. Bądź co bądź, olimpijczycy niewątpliwie stanowią wielką atrakcję dla publiczności budapeszteńskiej, która będzie domagała się pojawienia ich na ringu.

Tak więc, drużynę węgierską będziemy dziś już oceniać z punktu widzenia jej olimpijskich sukcesów. W muszej w Londynie startował Bondi. Chłopiec miał pecha, wylosował fatalnie i już w pierwszym kole spotkał się z Martinezem — mistrzem i reprezentantem Europy. Bondi trzymał się dobrze, ale nie mógł wiele zdziałać. Była to pierwsza walka Martineza, który jeszcze był świeży, pełen zapału i zaufania do swych sił. Hiszpan był w tej walce szybki, szybszy, niż w swych spotkaniach w Dublinie i wygrał zdecydowanie. Jak z tego wynika, niestety Węgra trudno oceniać na tle tego możnego przeciwnika.

Kapitan Węgierskiego Związku na mecz z Polską nie przewiduje jakoby Bondiego i ma go zastąpić Szigettim.

KLASA DLA SIEBIE

Csik w Londynie był klasą dla siebie. Jest to bokser o fenomenalnej szybkości, bije seriami, „siedząc" bezustannie na przeciwniku i nie dając chwili wytchnienia. Jeśli Csik w czasie ciężkiego turnieju mógł zdobyć się w każdej walce na zadziwiającą szybkość, to można sobie wyobrazić co może dokonać w spotkaniu pojedyńczym i to o dużą stawkę. Jedno jest tylko pytanie, jak długo będzie mógł w ten sposób walczyć Csik. Czy nie spali się zbyt wcześnie? Wydaje się, że mistrz olimpijski ma zbyt wielki temperament, który może stać się dla niego niebezpieczny. Podobno na meczu z Polską, Csika ma zastąpić Horvath — dobrze już znany bokserom polskim z czasów ostatniego spotkania w Poznaniu. Horvath wówczas nieznacznie przegrał z Bazarnikiem.

PECHOWIEC

W piórkowej Farkas zaprezentował Węgry na Olimpiadzie. Ten sam zawodnik ma wystąpić w Budapeszcie przeciwko Polsce. Farkas w Wembley miał tak samo pecha jak i Bondi, wylosował długiego Włocha Formenti. Formenti był wielką niespodzianką olimpijskiego turnieju i jak wiadomo, zawędrował wysoko, bijąc w półfinale Antkiewicza. Tak więc, Farkas nie miał okazji zademonstrowania swych możliwości na ringu w Empire Pool, gdyż zbyt prędko go opuścił.

W lekkiej Węgry nie były reprezentowane na Olimpiadzie. Przeciwko Polsce ma walczyć Buday.

STARZY ZNAJOMI

W półśredniej Węgry mieli znów pecha. Trzeci już Madziar wylosował przeciwnika przez którego niepodobna było przeskoczyć w pierwszym kole. Mianowicie Bene wylosował Tormę. Komentarze są zbyteczne. A jednak Bene trzymał się z Tormą świetnie. Być może, że Torma i Bene — to starzy koledzy z czasów, gdy Torma walczył w barwach węgierskich (np. na meczu z Italią w Rzymie w czasie wojny). Kto wie... może Torma celowo oszczędzał Węgra i dopiero w trzeciej rundzie zwiększył tempo i ciosy jego nabrały większej siły. Tak czy owak, przez dwie rundy Bene był równorzędnym przeciwnikiem.

W średniej nie trzeba przypominać o sukcesie olimpijskim Pappa, który w przeciwieństwie do swych trzech kolegów wylosował doskonale i miał bardzo łatwą drogę do finału. Podobno w meczu z Polską ma Pappa zastąpić Szalay.

W półciężkiej startował w Londynie Kapocsci, który w pierwszym kole został wyeliminowany przez Anglika Scotta. Zwycięstwo Scotta nie podlegało dyskusji. Kapocsci nic specjalnego uwagi nie pokazał i nie wydaje się być niebezpieczny dla Szymury.

W wadze ciężkiej Węgry nie mają bokserów o międzynarodowej klasie i na Olimpiadzie nie byli reprezentowani. W meczu z Polską ma walczyć Bene III.

K. Gryżewski

Stanisław Habzda

Deak i „Cereak"

Przykre klęski, poniesione w ostatnich spotkaniach międzypaństwowych z Węgrami będą długo jeszcze tematem, poruszanym przez ogół prasy sportowej i codziennej. O konieczności i sposobach uzdrowienia piłkarstwa polskiego wypisze się morze atramentu — oby z jak najlepszym skutkiem. Warto również zapoznać się z głosami krytyki polskiego footbalu na podstawie prasy zagranicznej. Jeden ze świetnych znawców piłkarstwa europejskiego, Peter Lisszer, korespondent węgierski wiedeńskiego „Sport-Schau", który był na meczu: Polska — Węgry w Warszawie pisze:

„Polaków nie można żadną miarą zaliczyć do czołowej klasy piłkarstwa europejskiego. Mają oni tylko jedną zaletę: są szybcy. Byli nawet szybsi od Węgrów".

Z tą szybkością to nie bardzo się udało p. Lisszerowi. Jeszcze „gorzej mu się udało" z twierdzeniem, że Grosits (bramkarz węgierski) był ...najgorszym graczem na boisku i... przepuścił (zdaniem Lisszera) „dziecinnie łatwe do obrony" strzały. A już najmniej „udało się" węgierskiemu korespondentowi tłumaczenie „nikłego" zwycięstwa Węgier widokiem „ruin Warszawy. Oto pisze on w wymienionej korespondencji:

„w przeddzień meczu pokazali nam Polacy ruiny swej stolicy co tak bardzo zdeprymowało (?) naszych piłkarzy, że strzelili oni „zaledwie" 6 bramek.

Odrzućmy jednak niepoważny żart na bok tym bardziej, że ten sam p. Lisszer podkreśla, że Węgrzy grali lepiej aniżeli od nich oczekiwano, że napad ich mimo nieobecności Puskasa i „beznadziejnej" — zdaniem Lisszera — gry Deaka i Egresi'ego oddawał co 200 sekund (jak wykazała statystyka) strzały na bramkę polską, że widownia jest obiektywna i wyrobiona sportowo czego złożyła dowód oklaskiwaniem gry drużyny węgierskiej i „koncertem gwiździów" pod adresem swoich piłkarzy przy stanie 3:0 i że v-prezes Brozowswy (chyba Przeworski — przyp. red.), chwaląc wysoką klasę Węgrów miał przepowiedzieć im zwycięstwo nad Austrią w nadchodzącym spotkaniu (3.X w Budapeszcie).

„No ...okeże się „panie" przecie konkluduje Lisszer.

W ogóle z naszymi nazwiskami mieli Węgrzy a w ślad za nimi Austriacy (artykuł o którym mowa ukazał się w „Sport-Schau") nieco kłopotu. Jeśli moglibyśmy ostatecznie „darować" im Jandudę to jednak nazwisko lewego pomocnika repres. Polski i jego przynależność klubową są po prostu zastanawiające: bo pomyśleć tylko: Cereak (ASK Chorzów). I to ma być: Szczurek (Legia). Lub: Popola (Ruch). Domyślamy się, że chodzi tu o Bobulę.

Dajemy jednak spokój węgierskim trudnościom i wróćmy do zagadnienia szybkości. Gdyby tak było jak twierdzi Peter Lisszer! Gdybyśmy istotnie przy braku aż nazbyt wielu niezbędnych umiejętności piłkarskich mieli ten jeden bodaj atut: *szybkość!* Właśnie, że nie! Jeden lepszy sprinter w drużynie to gracz o którym pisze się, że ma „żywiołowy ciąg na bramkę". Na meczu: Wisła — Ruch popularny „Kazio" (Cisowski) siał zamieszanie na tyłach przeciwnika tylko dlatego że dysponując względną (ale na nasze stosunki bardzo dobrą) szybkością. Wygrywał pojedynki biegowe z... Cebulą, grającym na lewej pomocy. Kolega klubowy Cisowskiego, Kohut doszedł do „berła króla strzelców" w głównej mierze dzięki temu, że umie „zerwać się" i tym szybkim zrywem uwolnić się spod opieki pomocnika czy obrońcy.

To też ilekroć mowa o drogach, wiodących do podniesienia klasy naszego piłkarstwa trzeba właśnie nieco dłużej zastanowić się nad sprawą szybkości, startu i... kondycji. Pisałem niedawno, że drużyna polskich „Orląt" ma jeden niezaprzeczony atut, wynikający z jej młodości, a mianowicie: szybkość. O tej drużynie „Orląt" pisze p. Lisszer:

„O dziwo — juniorzy polscy wygrali! Czyżby to było ostrzeżenie? W Budapeszcie przeszło się jednak nad tym do porządku dziennego".

W Budapeszcie mogli to zrobić — u nas nie wolno! Szereg odmłodzeń w składach ligowych (Kołtuniak, Gogolewski w ZZK, Szczepański, Wilczyński w Polonii, W-wa — Kaszuba, Poświat, Radoń w Cracovii, Kuczyński w Tarnovii itd.) wniósł ten konieczny powiew młodości do zespołów, grających nazbyt często w tempie... zwolnionym. A klasa — to właśnie tempo! Utrzymania go przez pełne 90 minut nie można wymagać już od zawodników dźwigających brzemię wielu więcej lat niż tzw. krzyżyki. A propos: wszyscy finaliści mistrzostw tenisowych Okręgu Krakowskiego „legitymowali się" najmniej 38-m ukończonym rokiem życia. (O paniach ani słowa — lata wojny liczą się przecież tylko do ...emerytury). Zresztą „sam Szigeti" przyznaje się zaledwie do 37 wiosen!! — choć złośliwi „liczą" go na równe 50. Dlatego mimo całej maestrii i „aptekarskiej" wprost oszczędności ruchów (w ogóle nie ruszał się do tzw. straconych piłek) musiał ulec młodości (na ostatnich Międz. mistrz. Polski w Katowicach).

Więc jeszcze raz wołamy o *młodzież*. Z przyjemnością podkreślamy znaczne odmłodzenie w szeregach rezerwowej drużyny Cracovii i w szeregu drużyn dzielnicowych, które wyszukuje przeszkolenie przez KOZPN swych juniorów w obozie na „Czerwonym" pod N. Targiem powierza im obecnie obronę swych barw w ciężkich meczach o mistrzostwo klasy „A" Okręgu. Tu sytuacja jest tego rodzaju, że jak w latach ubiegłych tak i teraz zanosi się, że „prowincja" będzie górą.

W przeszłym roku Tarnovia, w bieżącym Chemek zdystansowały kluby krakowskie i zdobyły zaszczytny awans; w tym roku przeciw koalicji klubów prowincjonalnych: Fablokowi, Szczakowiance, Mościcom, Okocimskiemu KS stają krakowskie kluby do walki bez ligowego ongiś „Podgórza" (spadł do klasy B), z wyraźnie niedysponowaną „Koroną" i z Dąbskim, którego doskonały bramkarz i wielokrotny reprezentant Krakowa, Bębenek na skutek złamania ręki musi przez czas dłuższy pauzować. Skoro o pauzowaniu mowa to niestety znów o... Bobuli.

Że nie spisał się w Warszawie to jeszcze można mu przebaczyć, ale WG i D PZPN nie wybaczy mu na pewno zachowania się w Bytomiu i stąd Cracovia w decydujących meczach pozbawiona będzie jednego z rutynowanych napastników. Tę lukę ma wypełnić nowopozyskany Kolasa (Bieżanowianka) uchodzący za jednego z najlepszych skrzydłowych i najgroźniejszych strzelców w krakowskiej „B" klasie. Bieżanowianka była w tym roku u wrót kl. A; jej ostatni mecz z Wolanią zakończony remisowo 2:2 dał jednak awans do pierwszej klasy Okręgu Łobzowiance i... naraził przy tym drużynę przeciwnika (Wolanię) na surową naganę ze strony WG i D KOPZN za — jak głosił urzędowy komunikat — grę mającą na celu zwycięstwo... przeciwnika! Bo i takie rzeczy zdarzają się! I to jest smutniejsze aniżeli fakt, że nie możemy jeszcze sprostać Węgrom, swym pierwszym nauczycielom w piłce nożnej i — pamiętajmy także o tym: — zawodowcom.

Stefan Sieniarski

O meteorach w polskiej lekkoatletyce

Dlaczego tyle zmarnowanych talentów?

BYŁBY mistrzem świata, gdyby nie pił..., pobiłby rekord, gdyby nie oglądał się za spódniczkami..., grałby z 10 lat w reprezentacji, gdyby trenował.

Takie i podobne zdania słyszymy bardzo często, gdy wychodzimy z poważniejszych zawodów sportowych, rozgoryczeni przykrymi porażkami, jakich doznają nasze asy.

Niezadowolenie wiernych sportowi kibiców jest tym większe, że wciąż sygnalizuje się narodziny talentów, odkrywa się rewelacje, a poziom naszego sportu od roku 1946 nie zrobił takich postępów, jakich się wszyscy spodziewali i tak prawie jak w r. 1946 jesteśmy bezsilni na arenie międzynarodowej w r. 1948.

CUDOWNE DZIECI

W sporcie tak samo jak w życiu codziennym pojawiają się cudowne dzieci. Z tych milionów cudownych dzieci w życiu codziennym wyrasta tylko kilka geniuszów. W sporcie nie może być inaczej. Tylko kilku może być superasów.

Nie chcemy zajmować się losami Wiklińskiego, Sztolca, tajemniczymi wyczynami Skoneckiego, czy zahamowaniami rozwoju Skromnego, Parpana i innych. Mamy dość przykładów w lekkoatletyce, której losy interesują bardzo żywo naszą opinię sportową, gdyż dostarczała nam ona przed wojną wielu wartościowych sukcesów międzynarodowych.

W roku 1946 mieliśmy wcale dobrą stawkę sprinterów. Rutkowski biegał regularnie setkę 10,7, Lipowski i Jaraczewski byli dlań groźni, osiągając 10,8. Nie byli oni wszyscy źli i na 200 m.

REKORD MÓGŁ PAŚĆ

Nadzieje, że Rutkowski pobije rekord Polski rozwiały się. I choć Rutkowski miał w tym roku wyniki 10,8 i 22,3, nie wierzymy już w niego. Dlaczego?

Rutkowski, przedwojenny mistrz juniorów, miał wielkie braki stylowe (praca ramion), nie miał też pojęcia o racjonalnym treningu. Wystarczy powiedzieć, że silny jak tur Rutkowski, spuchł w Goeteborgu na 100 m w biegu z Bajleyem, który osiągnął wtedy 10,3. Do połowy dystansu różnica między Murzynem i Polakiem była minimalna. W 1947 r. Rutkowski pauzował z powodu kontuzji. Wyszedł na bieżnię w r. 1948 i dopiero trenując na obozie w Olsztynie z Morończykiem, powiedział:

— Teraz dowiedziałem się na czym polega trening do 200 m.

Gdyby tę tajemnicę poznał Rutkowski w 1946 r. rekord Polski na 200 m byłby wymazany. Teraz zdaje się jest już za późno.

Jaraczewski nie znosił systematycznej pracy, a talent nie daje gwarancji sukcesów na dłuższy okres czasu. I Jaraczewski w tym roku zniknął z widowni. Lipowski jeszcze od czasu do czasu daje o sobie znaki życia.

W Bydgoszczy zaginął słuch o Białkowskim. W r. ubiegłym pokonał on Lupsę, tego samego Lupsę, który wygrał 100 m z Kiszką i 200 m z Lipskim. Z Bydgoszczy odeszli rywale Buhl i Grzanka i Białkowski, choć trenuje — biega 100 m o 0,5 sek. słabiej niż rok temu.

TAJEMNICA PIASKOWEGO I BUHLA

Na 400 m mieliśmy rewelację w osobie Piaskowego. W ciągu jednego sezonu zrobił postępy olbrzymie. Ale zabrakło mu sił na kontynuowanie pracy. I w 1948 r. nie słyszymy już o zdolnym biegaczu Piaskowym.

Zupełnie inaczej wygląda historia Buhla. Miał ochotę do biegania i startował na 100 m, 200 m i 400 m, indywidualnie i w sztafetach. Biegał w jednym tygodniu w Bydgoszczy, Łodzi i w Gdańsku. Miał wspaniałe warunki, ale brakło czasu na trening, na zdobycie elastyczności. Po roku sukcesów załamanie, spowodowane przede wszystkim zbyt dużym fizycznym wysiłkiem.

Perpetum mobile nie istnieje. Jeśli Buhl psychicznie nie załamał się, to możemy na niego liczyć jeszcze w przyszłych latach.

Mniej więcej podobne objawy obserwujemy u średniodystansowców Widła i Nowaka. Mając 16 lat biegali 800 m około 2 min., startowali często i na 1.500 m. Po dwu latach stoją prawie w miejscu.

Z BIEŻNI DO LEKARZA

Statkiewicz błysnął jak meteor i zgasł tak samo. Kontuzja jego jest tego rodzaju, że odnawia się przy bieganiu. Mowy więc nie ma o systematycznym treningu. Statkiewicz może będzie startował, osiągnie czas poniżej 2 min. i znów będzie się leczył. O tym, by doszedł do 1:53, zdaje się musimy zapomnieć.

Kłoda, surowy technicznie, ale biegacz o wspaniałych warunkach fizycznych, wybrał źle swą specjalność. Podobało mu się 3.000 m z przeszkodami. A na specjalistę i to miernego w tej konkurencji nie zwrócono uwagi. I chyba nawet na Śląsku nie wiedzą, co dzieje się z utalentowanym Kłodą. (?)

WODA SODOWA

W zeszłym roku i w zimę wierzyliśmy, że para Kielas — Boniecki osiągnie przyzwoite wyniki. Boniecki powołany na obóz do Olsztyna, znalazł tam sobie jednak inne przyjemności niż sport i biega 5.000 m o 20 sek. słabiej niż w ub. roku. Kielas poprawił się trochę, ale koniec sezonu wygląda u niego fatalnie.

Kielas narzeka, że brak mu pracy, ale nie chce rozpocząć jej tam, gdzie mu ją ofiarowywano. Uważa widocznie, że zdziałał już tak wiele, że należy mu się renta, wystarczająca na utrzymanie całej rodziny. Trenować się nie chce, powstają zatargi, forma znika. To jest zupełnie jasne.

Dzwonkowski zrobił gwałtowny skok w r. ubiegłym. Fizycznie nie rozwinął się. Przestawiono go na inny trening. Wyszło na jaw zmęczenie. I włocławianin nie może powtórzyć wyników zeszłorocznych.

OFIARY STRACHU I TEMPA

Konkurencje techniczne wymagają znacznie większej pracy, niż biegowe. W rzutach doszła do głosu całkowicie stara gwardia i sytuacja nie jest zła. Znacznie gorzej jest w skokach. Wzwyż wszyscy boją się wysokości. Jeden może Dręgiewicz, gdyby mu położono poprzeckę na wysokości 2 m nie bałby się jej zaatakować. W tyczce zaginęli w Białymstoku Groman i Borodziuk, obawiamy się, że Morończyk nie przekaże swych wiadomości i Małeckiemu.

Kuźmicki, na którego liczyliśmy, że będzie skakał 7 m w dal, zabrał się do innych konkurencji. Nie poprawił sobie jednak szybkości. Pozostał się jedynie Adamczyk. Liczymy na niego raczej jako 10-boistę. Adamczyk przygotowywał się jednak bardzo szybko i niedokładnie, opanowując wszystkie elementy. Ażeby Adamczyk osiągnął dobre rezultaty, trzebaby go dziś znowu zacząć na nowo uczyć wielu rzeczy.

Sprawił nam zawód Puzio. Przy jego elastyczności można tracić na płotkach tylko 3,5 do 4,0 sek. Ale Puzio jest chimeryczny i zamiast 54,5 — 55,0 wyciąga 58,0.

WNIOSKI

Zdaje się, że dość już mamy przykładów, wyraźnie wskazujących, że nie możemy zadowolić się posiadaniem dwójki zdolnych zawodników w jednej konkurencji. Musimy ich mieć co najmniej 6 — 8, nad wszystkimi jednakowo pracować, a nie będziemy przeżywali przykrych rozczarowań.

---

10 tytułów do zdobycia mają lekkoatleci

Mistrzostwa Polski w wielobojach, sztafetach, maratonie i chodzie odbędą się w październiku w następujących miastach:

Wrocław (10.X.) — 5-bój kobiecy,

Kielce (10.X.) — 5-bój mężczyzn i maraton,

Warszawa (15 i 16.X.) — 3-bój kobiet, 10-bój, chód 50 km, sztafety 3x1.000, 400x300x200x100 i 800x400x200x100.

Poznań (24.X.) — finał mistrzostw drużynowych (Syrena — AZS Pozn.).

KOBIECE MISTRZOSTWA ITALII

RZYM (Obsł. wł... —) Kobiece lekkoatletyczne mistrzostwa Włoch przyniosły szereg dobrych rezultatów. Mistrzowskie tytuły zdobyły:

100 m — Tagliaferri — 13,2, 200 m — Avallo — 26,2, wzwyż — Palmesino — 1,53, w dal — Gierti — 5.30, kula — Piccinini — 13,12, dysk — Cordiale — 43,50, oszczep — Tursti — 37,23.

BURZA — POMORZANIN 4:2 (4:0)

Mecz towarzyski rozegrany w Chodakowie przyniósł zasłużone zwycięstwo gospodarzom. Do przerwy bezapelacyjna przewaga Bzury, której dobrze grający i szybki atak zapewnił sobie już w pierwszej połowie zwycięstwo, strzelając w ciągu pierwszych 15 minut trzy bramki. Po przerwie atak Bzury nie wytrzymał narzuconego przez siebie tempa i do głosu dochodzi Pomorzanin, poprawiając wybitnie ogólny stan meczu.

Obie drużyny wystąpiły w pełnych składach, jedynie na lewym skrzydle Bzury wystąpił junior Dąbrowski. (Lewoskrzydłowy I drużyny Żaczkowski nie grał z powodu odniesionej kontuzji nogi na meczu międzyfabrycznym Tomaszów — Chodaków)

W drużynie Pomorzanina wyróżnić należy Kamińskiego, Rembeckiego i Kosobudzkiego. Drużyna Bzury grała w całości na poziomie, jednak najlepszy był Motyliński w bramce.

Bramki dla Bzury uzyskali w kolejności: Dąbrowski, obrońca Marszałek z wolnego, Górnicki i Musiakowski, dla Pomorzanina Nerkowski i Kosobudzki z karnego. Sędziował dobrze p. Fidler.

W przedmeczu Bzura I B wygrała z nowopowstałą Gwardią z Soczaczewa 7:0 (1:0).

Notatnik piłkarza stolicy

Z powodu zawodów o puchar Kałuży większość spotkań mistrzowskich WOZPN odbędzie się w sobotę 2 października.

W klasie A walczą: SKS — Jedność (b. 11-go Listopada), Syrena — Pogoń (b. Al. Niepodległości), Ruch — Polonia I b w Piasecznie, Legia I b — Żyrardowianka (b. małe St. W. P.) i Znicz — Marymont w Pruszkowie. Początek meczy o godzinie 16-tej.

Wydział Gier i Dyscypliny WOZPN ukonstytuował się następująco: przewodniczący — Szypulski; sekretarz — Oleśiński; zastępca sekretarza — Studniarz; Wydział Gier — Blazalek, Skawiński; Wydział Dyscypliny — Kamiński, Rutowicz, Berent; Wydział Ewidencji — Matuszewski, Kobus, Koziarski, Bartczak, Musiał.

Awantura po meczu w Wełeminie, o której swego czasu donosiliśmy, znalazła swój epilog na zebraniu WG i D. Nie dopatrzono się winy Zarządu Klubu. Aby jednak uniknąć na przyszłość podobnych wypadków WG i D WOZPN ostrzega zarząd KS „Huragan", że w wypadku powtórzenia się incydentu, boisko tamtejsze zostanie zamknięte dla publiczności.

Walka o tytuł „Króla Strzelców" kl. A WOZPN zaczyna być ciekawa. Klasyfikacja według ilości strzelonych bramek:

4 — Lewandowski II (Znicz); 3 — Bieganowski (Żyrardowianka); 2 — Maruszkiewicz II (Gwardia), Cybulski (Marymont), Kozłowski, Majewski (Pogoń), Szymański (Znicz); 1 — Izydorzak, Skorupiński (Gw), Sikorski, Dzięciołowski (Legia), Olszewski (Mar.), Niewiadomski, Kalinowski, Stawicki, Soporek Z. (Pogoń), Woźniak, Brzozowski II, Siemiątkowski, Kędziorek (Pol); Krzykała, Izbicki, Wierzchucki, Burzyński, Dębski (SKS), Hebel, Kłosiewicz (Znicz); Obtękowski, Siedlecki, Bakalarski (Żyr.).

TABELA KL B:

Grupa I — 1) Sparta p. 6:0, st. br. 7:4; 2) Jedwabnik 5:1 i 9:1; 3) Rywal 4:2 i 5:2; 4) Naprzód 3:3 i 6:6; 5) Wilanów 2:4 i 11:6; 6) Radość 2:4 i 6:6; 7) Wilga 2:4 i 5:18; 8) Zryw 0:6 i 2:8.

Grupa II — 1) Skra 6:0 i 7:2; 2) Piast 4:0 i 14:7; 3) Płomień 3:3 i 10:7; 4) Okęcie 2:8 i 8:0; 5) Huragan 2:4 i 8:7; 6) Elektryczność 2:4 i 5:9; 7) Mirków 1:5 i 3:9; 8) Sarmata 0:4 i 6:15.

Grupa III — 1) Dąb 5:1 i 8:3; 2) Start 4:2 i 8:4; 3) Świt 4:2 i 5:3; 4) Bzura 3:5 i 4:5; 5) Ursus 3:3 i 3:4; 6) Drukarz 2:4 i 6:7; 7) O. K. S. 2:4 i 3:7; 8) Błonie 1:5 i 3:8.

Zgłoszenia juniorów, uczęszczających do szkół przyjmuje sekretariat AZS (Pl. Narutowicza 5, pokój 201 w godz. 9 — 15), oraz kierownik sekcji piłki nożnej na treningach w środy w Parku Paderewskiego w godz. 17 — 19.

Ryszard Szulc (Gwardia) na wniosek kierownika sekcji piłkarskiej Gwardii został z dniem 15 września skreślony z listy członków za notoryczne nadużywanie alkoholu oraz nieodpowiednie zachowanie się.

Cyganik (Legia) został ukarany przez zarząd klubu dożywotnią dyskwalifikacją za narażenie na szwank dobrego imienia klubu, za zachowywanie się niegodne sportowca polskiego, chroniczną nietrzeźwość. Władze klubowe wystąpiły do WOZPN-u z wnioskiem rozciągnięcia dyskwalifikacji na wszystkie dziedziny sportu oraz zatwierdzenie wymiaru kary.

Zygmunt Walasek — b. reprezentant Warszawy otrzymał zwolnienie ze Zrywu (W-wa) i zgłosił swój akces do Legii.

Z miarodajnych źródeł donoszą nam, że śladem kolegi pójdzie wielu zawodników dawnego Mokotowa, występujących obecnie w klubie sportowym Zryw (W-wa).

Tadeusz Świcarz (Polonia) po ostatnim słabym meczu z poznańską Wartą wziął się solidnie do pracy (był nawet na wtorkowym treningu) i zapowiedział, że postara się w szybkim czasie dojść do takiej formy, by jeszcze w tym sezonie wystąpić w reprezentacji Polski.

Kto jest najlepszym długodystansowcem świata

JAK przedstawiają się wyniki Zatopka i Reiffa w porównaniu z rezultatami, uzyskiwanymi przez zawodników, którzy zeszli już z bieżni — oto pytanie, na które pragniemy odpowiedzieć.

Celem ustalania najlepszego biegacza bierzemy za punkt wyjścia trzy dystanse: 1.500, 3.000, 5.000 m. Nie uwzględniamy biegu na 10 km, gdyż niektórzy — jak Hägg, Anderson itd. nigdy dystansu tego nie biegali. Dla porównywania i oceny wyników służy fińska tabela wielobojowa. O ile niektórzy fachowcy mają do tej tabeli (od czasu jej wprowadzenia to jest od 1934 r.) takie, czy inne zastrzeżenia, o tyle wszyscy są zgodni, że w biegach od 1.500 m tabela jest zbliżona do ideału. Według tej tabeli pierwsze miejsce bezapelacyjnie zajmuje Szwed Gunder Hägg, rekordzista świata na wszystkich trzech dystansach z wynikami:

1.500 m — 3.43,0 — 1.162 pkt.
3.000 m — 8.01,2 — 1.196 pkt.
5.000 m — 13.58,2 — 1.184 pkt.

3.542 pkt.

Drugie miejsce zajmuje Szwed — Andersson z wynikami:

1.500 m — 3.44,0 — 1.146 pkt.
3.000 m — 8.11,4 — 1.122 pkt.
5.000 m — 14.18,2 1.101 pkt.

3.369 pkt.

Trzecie miejsce zajmuje Szwed Ahlden z wynikami:

1.500 m — 3.42,2 — 1.082 pkt.
3.000 m — 8.09,6 — 1.135 pkt.
5.000 m — 14.15,2 — 1.121 pkt.

3.338 pkt.

Czwarte miejsce — Belg Reiff — mistrz olimpijski w biegu na 5.000 m z wynikami:

1.500 m — 3.48,4 — 1.079 pkt.
3.000 m — 8.08,0 — 1.141 pkt.
5.000 m — 14.14,2 — 1.117 pkt.

3.337 pkt.

Piąte — Holender — Slijkhuis z wynikami:

1.500 m — 3.49,6 — 1.061 pkt.
3.000 m — 8.08,2 — 1.141 pkt.
5.000 m — 14.14,0 — 1.118 pkt.

3.320 pkt.

Szóste — Szwed Kaelarne z wynikami:

1.500 m — 3.48,8 — 1.073 pkt.
3.000 m — 8.09,0 — 1.139 pkt.
5.000 m — 14.18,8 — 1.098 pkt.

3.310 pkt.

Na siódmym miejscu znajduje się dopiero Zatopek, którego specjalnością jest raczej bieg na 10.000 m z wynikami:

1.500 m — 3.52,8 — 1.016 pkt.
3.000 m — 8.08,8 — 1.141 pkt.
5.000 m — 14.08,2 — 1.141 pkt.

3.298 pkt.

Jeśli do dystansów tych dodamy bieg na 10 km, wtedy na pierwsze miejsce wysunie się Zatopek, który w biegu na 10 km uzyskał czas 29:37,0.

Nurmi, uważany przed 25 laty za fenomena, za zawodnika, którego wyników nikt nie będzie w stanie poprawić (gdyż tak zdecydowanie odbijał się klasą od innych) dziś — zajmuje dalekie miejsce w drugiej dziesiątce najlepszych wyników za naszym mistrzem olimpijskim — Januszem Kusocińskim.

Wyniki Kusocińskiego:

1.500 m — 3.54,0 — 1.000 pkt.
3.000 m — 8.18,8 — 1.072 pkt.
5.000 — 14.24,2 — 1.077 pkt.

3.149 pkt.

Wyniki Nurmiego:

1.500 m — 3.52,6 — 1.019 pkt.
3.000 m — 8.20,4 — 1.061 pkt.
5.000 m — 14.28,2 — 1.062 pkt.

3.142 pkt.

Mgr St. Z.

Notatnik tenisisty

★ W szpitalu w Rzymie zmarł w wieku lat 31 czołowy tenisista włoski Renato Bossi. W r. 1935 Bossi zdobył mistrzostwo juniorów, a w r. 1946 mistrzostwo Włoch w deblu (z Sacellim), wespół ze swą żoną w mikście. Bossi szczególnie celował w grze podwójnej.

★ Na kortach krytych w Sztokholmie Fred Perry pokonał K. Schrödera 6:4, 6:4, 3:6, 6:1.

★ Zakończono mistrzostwa Włoch. W finale singla Cucelli pokonał Canapele 7:5, 1:6, 4:6, 6:0, 8:6, w deblu Cucelli, Sada — del Bello, Belardirelli 4:6, 2:6, 6:1, 6:2, 6:3, mikst Migliori, Belardirelli — Manfredi, Cucelli 6:3, 6:2.

★ Dochód netto z finału o puchar Davisa USA — Australia był blady, wyniósł raptem 10 tys. dolarów. Nieco lepszy zysk (jak na stosunki amerykańskie) dał turniej w Forest Hills mianowicie 15 tys. dolarów.

★ Prasa czeska podkreśla, że na międzynarodowy turniej w Los Angeles, który rozpoczął się w kilka dni po zakończeniu Forest Hills, zaproszony został tylko Drobny, natomiast Cernik zaproszenia nie otrzymał.

★ W ramach międzynarodowego turnieju tenisowego w Los Angeles tenisiści czechosłowaccy Drobny i Cernik zakwalifikowali się do trzeciej rundy. Drobny wygrał z Reedy (USA) 11:9, 6:0, a Cernik pokonał Huntera (USA) 6:0, 6:1. W grze pojedyńczej pań Rumunka Rurac zwyciężał Amerykankę Struthers 3:6, 6:3, 7:5.

CHEŁMNO MA SWYCH MISTRZÓW

Lekkoatleci miasteczka Chełmna, wykazujący wielką żywotność, rozegrali ostatnio mistrzostwa miasta, w których startowało 43 zawodników. Najwszechstronniejszym był Lewandowski, zwycięzca 5-cioboju 2095 pkt i skoków: w dal 588, wzwyż 155, tyczka 765. Juniorzy osiągnęli następujące wyniki: 100 m — Walendzik 11,8; 1000 m — Czarnecki 3:05,1; w dal i wzwyż — Piekarski 523, 150.

Czekamy na jesienny finisz lekkoatletów

Tabela 10-ciu najlepszych musi ulec zmianom

LEKKOATLECI całego świata pracują w ten sposób, że starają się najwyższą formę osiągnięć we wrześniu. Tylko nieliczne asy, przygotowując się do Igrzysk Olimpijskich, wyłamują się raz na cztery lata z tego niepisanego prawa.

Inaczej zupełnie przedstawia się sprawa wśród naszych zawodników. Piękny wrzesień został prawie zmarnowany. W tabeli notujemy wiele zmian, ale większość spowodowana jest... korektą.

NASZE NADZIEJE

Mamy nadzieję, że ta przedostatnia tegoroczna tabela zachęci zawodników do ataku na pozycje od 5-tej do 10-tej. Nie spodziewamy się bowiem już zmian na czele. Aby poprawić wyniki leaderów trzebaby wielkich zawodów, a na te nie zanosi się.

Dotychczas pogoda dopisuje. Jeśli październik nie będzie deszczowy, lekkoatleci pięknym finiszem jesiennym mogą nadrobić zmarnowane miesiące letnie.

DRUGI ODDECH ŁOMOWSKIEGO

Bohaterem obecnej tabeli jest Łomowski, który złapał drugi oddech i atakuje nie tylko 16 m, ale myśli i o nowym rekordzie Polski (stary należy do Heliasza — 16,05). Doskonały rezultat Łomowskiego w Bukareszcie jest pierwszym powojennym wynikiem, który tabela fińska ocenia ponad 1.000 pkt. Dzięki osiągnięciu 15,95 Łomowski z 1.029 pkt. znalazł się wśród najlepszych polskich lekkoatletów na 8-ym miejscu. Wyprzedzają go Lokajski, Kusociński (trzykrotnie), Noji, Heliasz i Gierutto. Łomowski wyprzedził takich asów jak Petkiewicz, Turczyk i Kucharski.

MAŁECKI ROBI NIESPODZIANKĘ

Niespodzianką jest wynik Małeckiego w tyczce. W ciągu sezonu był bez formy i nagle wyskoczył na 381. Wyniku tego oczekiwaliśmy od niego dawno, ale nie w tym momencie. Małecki jeszcze raz udowodnił, że warto było nim się staranniej zaopiekować.

Rezultaty średniodystansowców, nieznanego Barteckiego i Molendy w granicach 2 min. na 800 m są bardzo miłą niespodzianką.

Takich właśnie niespodzianek oczekujemy w nadchodzącym miesiącu. Przyczyniają się one do znacznego poprawienia przeciętnych 10-ciu najlepszych. Chcielibyśmy, aby jesiennym finiszem wszystkie pozycje z tabeli dały się pomieścić na listach przedwojennych.

S. S.

	100 M		200 M		400 M		800 M		1500 M		5000 M		110 M PŁ.		400 M PŁ.		4×100 M	
1	Kiszka (Śl.)	10,6	Lipski (Tor.)	21,8	Lipski (Tor.)	50,1	Statkiewicz (W-wa)	1:57,9	Widerski (Kr.)	4:07,4	Kielas (Gd.)	15:11	Adamczyk (Wr.)	15,3	Puzio (Kr.)	58,0	AZS Poznań	44,5
2	Rutkowski (Pozn.)	10,8	Stawczyk (Pozn.)	22,2	Mach (Gd.)	51,0	Widel (Kr.)	1:59,1	Kwapień (Kr.)	4:08,2	Boniecki (Gd.)	15:33,0	Krzyżanowski (Gd.)	15,9	Gąssowski (Tor.)	59,1	Syrena W-wa	45,6
3	Olszewski (Gd.)	10,8	Rutkowski (Pozn.)	22,3	Statkiewicz (W-wa)	51,2	Nowak (Gd.)	1:59,6	Kielas (Gd.)	4:08,8	Płotkowiak (Pzn.)	15:47,8	Dunecki (Tor.)	16,0	Rzeźniczek (Śl.)	61,0	Lechia, Olsztyn	46,0
4	Buhl (Szcz.)	10,9	Mach (Gd.)	22,4	Buhl (Szcz.)	51,2	Widerski (Kr.)	1:59,9	Dychto (Łódź)	4:08,9	Kwapień (Kr.)	15:48,0	Gierutto (W-wa)	16,1	Abramowski (Olszt.)	61,1	Pancerni, Poznań	46,0
5	Lipski (Tor.)	10,9	Kiszka (Śl.)	22,5	Grzanka (Olszt.)	51,8	Korban (Gd.)	2:00,0	Staniszewski (W.)	4:11,4	Dzwonkowski (Wl.)	15:48,8	Skalbania (Pozn.)	16,2	Zalewski (Gr.)	61,2	Orzeł, Wł.	46,0
6	Stawczyk (Pozn.)	10,9	Grzanka (Tor.)	22,5	Girtler (Śl.)	52,0	Mirowski (W-wa)	2:00,2	Mańkowski (Pozn.)	4:11,6	Boczar (Kr.)	15:51,0	Fibak (Pozn.)	16,7	Olszewski (Gd.)	61,6	AZS, Szczecin	46,1
7	Kaluża (Szcz.)	10,9	Buhl (Szcz.)	22,6	Puzio (Kr.)	52,2	Wanta (Gd.)	2:00,4	Szymański (Kr.)	4:12,4	Biernat (Kr.)	15:55,7	Dręgiewicz (Kr.)	16,8	Kaufman (W-wa)	62,0	Pogoń, Katowice	46,2
8	Danowski (Pozn.)	10,9	Lipowski (Ł.)	22,7	Krawczyk (Śl.)	52,3	Bartecki (Pozn.)	2:00,8	Dzwonkowski (Wl.)	4:12,9	Osiński (Bdg.)	15:57,0	Grotha (Gd.)	16,9	Kolejka (Kr.)	62,6	ŁKS	46,4
9	Dunecki (Tor.)	11,0	Danowski (Pozn.)	22,8	Adamczyk (Wr.)	52,5	Molenda (Wr.)	2:01,9	Kubera (Gd.)	4:14,0	Wierkiewicz (P.)	15:58,8	Pawłowski (Łódź)	17,0	Błaszyński (Wr.)	62,7	Gedania	46,4
10	Girtler (Śl.)	11,0	Olszewski (Gd.)	22,9	Lipiec (Pozn.)	52,5	Kuras (Wr.)	2:02,4	Boczar (Kr.)	4:14,1	Świniarski (Gd.)	16:20,6	Chmiel (Śl.)	17,0	Wojterski (Pozn.)	62,8	HKS, Bydgoszcz	46,4

	KULA		DYSK		OSZCZEP		MŁOT		W ZWYŻ		W DAL		TYCZKA		TRÓJSKOK		4×400 M	
1	Łomowski (Gd.)	15,95	Łomowski (Gd.)	47,46	Gburczyk (W-wa)	59,11	Masłowski (Bdg.)	48,59	Zwoliński (W-wa)	181	Adamczyk (Wr.)	729	Morończyk (W-wa)	385	Hoffman (Pozn.)	14,01	AZS Toruń	3:33
2	Gierutto (W-wa)	14,94	Praski (Zab.)	45,96	Gierutto (W-wa)	57,09	Kozubek (Śl.)	45,02	Dręgiewicz (Kr.)	180,5	Pawłowski (Łódź)	697	Małecki (Wr.)	381	Kuźmicki (Łódź)	13,96	Zgoda Św.	3:35,1
3	Praski (Śl.)	14,80	Gierutto (W-wa)	45,81	Kuźmicki (Łódź)	54,86	Kocot (Śl.)	43,71	Adamczyk (Wr.)	180	Kuźmicki (Łódź)	687	Adamczyk (Wr.)	362	Krzyżanowski (Gd.)	13,78	Syrena W-wa	3:36
4	Krzyżanowski (Gd.)	[illegible]	Krzyżanowski (Gd.)	42,55	Szendzielorz (Śl.)	53,92	Sobecki (Tor.)	43,55	Nowak (Wr.)	180	Kiszka (Śl.)	685	Mucha (Gd.)	360	Weinberg (Bdg.)	13,71	TUR Łódź	3:39,9
5	Prywer (Łódź)	[illegible]	Grzelski (W-wa)	41,41	Jarzyński (Pozn.)	53,60	Więckowski (Bdg.)	42,25	Gierutto (W-wa)	179	Stawczyk (Pozn.)	672	Groman (Biał.)	348	Woliński (Olszt.)	13,42	AZS Pozn.	3:40,6
6	Adamczyk (Wr.)	[illegible]	Hoffman (Pozn.)	40,98	Kozioł (Śl.)	52,38	Krawczyk (Pozn.)	40,45	Brzozowski (Kiel.)	178,5	Hoffman (Pozn.)	662	Majcherczyk (Śl.)	[illegible]	Zwoliński (Lubl.)	13,21	AZS Wr.	3:40,8
7	Pieńkowski (W-wa)	13,57	Nowak (Pozn.)	40,79	Kurek (Kr.)	51,15	Siekel (Śl.)	39,53	Paprocki (Pozn.)	178	Skalbania (Pozn.)	659	Frost (Gd.)	[illegible]	[illegible] (W-wa)	13,05	Gedania	3:40,8
8	Makulec (Kr.)	13,37	Dunecki (Tor.)	40,09	Słowik (Kr.)	50,98	Deja (Śl.)	38,98	Siemiątkowski (Bdg.)	177	Jagusz (Śl.)	657	Borodziuk [illegible]	[illegible]	[illegible] (Kr.)	13,00	HKS Łódź	3:41,2
9	Hoffman (Pozn.)	13,34	Makulec (Kr.)	40,47	Abramowicz (W-wa)	50,86	Cegieł (Śl.)	38,21	Dąbrowski (Gd.)	176	Serafin (Kr.)	655	Łuczak (Śl.)	337	Antczak (Wr.)	12,92	Pomorzanin	3:43,2
10	Grzelski (W-wa)	13,29	Kuźmicki (Łódź)	39,88	Siduński (Kr.)	49,87	Kaczmarek (Bdg.)	36,53	Kuźmicki (Łódź)	176	Woliński (Olszt.)	653	Szendzielorz (Śl.)	[illegible]	[illegible] (Śl.)	12,91	Orzeł Wł.	3:44,8

Człowiek w walce z kanałem La Manche

Kpt. Webb w 1875, płynąc przez cieśninę popijał piwo...

POKONANIE kanału La Manche jest od dziesiątków lat ambicją wielu pływaków. Sztuki tej próbowano już niejednokrotnie, ale tylko nielicznym udało się przepłynąć z brzegu angielskiego do Francji lub odwrotnie.

W ostatnich miesiącach byliśmy świadkami wielu takich prób. I znów znikomy tylko procent dotarł do celu.

Czym należy tłumaczyć te trudności?

Cieśnina Dovru jest jedną z najbardziej zdradliwych i niestałych połaci wody na świecie. Jabez Wolfe, mężczyzna obdarzony wielką siłą i wytrzymałością, próbował przepłynąć Kanał ponad 20 razy! Nigdy jednak nie dopiął swego. Niejednokrotnie przepływał z prądem więcej, niż 50 mil. Trzykrotnie widział już brzegi Holandii, raz znajdował się o 400 metrów od brzegów Francji, ale zawsze prąd, lub burza uniemożliwiały mu dotarcie do celu.

Znany swego czasu pływak angielski Holbein usiłował również kilkakrotnie sforsować Kanał. W jednej z prób przepłynął 53 mile, ale wreszcie zrezygnował zupełnie wyczerpany.



Kapitan Webb, znany pływak z ubiegłego stulecia, otrzymuje na wodach Kanału La Manche flaszkę piwa, która służyć ma jako.. środek odżywczy

REKINY I MEDUZY

Przy przepływaniu Kanału gra rolę tyle rozmaitych czynników, że nawet w wypadku, gdy pływak jest wysokiej klasy, ewentualny jego sukces zależy wyłącznie od szczęścia. Przede wszystkim woda musi być ciepła. A w ciągu roku tylko w lipcu, sierpniu i wrześniu woda Kanału jest jako tako możliwa. Noce są najczęściej bardzo chłodne, w wodach La Manche grasują od czasu do czasu rekiny, a niemniejszym utrudnieniem dla pływaka są ławice meduz, przez które trudno się przedostać. Niebezpieczną jest również mgła, która pojawia się zupełnie nagle i zmusza do opuszczenia wody. Pływak nie może ryzykować, bo jeśli zgubi łódź, to nic i nikt nie wyratuje go z fal.

27 GODZIN W WODZIE

Wspominaliśmy już, że wody Kanału najlepsze są w ciągu trzech miesięcy letnich. Nie znaczy to wcale, aby każdy dzień lata nadawał się na forsowanie kanału. Eksperci twierdzą, że tylko dwa, trzy dni w roku są odpowiednie do próby. Faktem jest, że nie można wybierać dni bezpośrednio po okresie burzy. Wtedy niebo jest zazwyczaj bezchmurne, ale fale są duże i niebezpieczne.

Jednym z poważnych utrudnień są przypływy i dopływy morza. Amerykanin Sullivan znalazł się w czasie dokonywania próby o 2 i pół mili od brzegu francuskiego. Wydawało się, że pobije wszystkie rekordy szybkiego przepłynięcia kanału. Tymczasem w tym momencie, w którym Sulivan widział już nawet sylwetki ludzkie na wybrzeżu, zaczął się odpływ. Mimo ogromnych wysiłków pływak znalazł się z powrotem na środku kanału. Ale Amerykanin należał do ludzi upartych. Trwał w wodzie przez 26 godzin i 55 minut i wreszcie ostatkiem sił dobrnął do brzegu.

PIERWSZA KOBIETA

Pierwszą niewiastą, która przepłynęła Kanał była Gertruda Ederle. Kosztowało ją to jednak tyle sił, że gdy wyczołgała się na brzeg, doktorzy obawiali się o jej życie. Umieszczono ją w szpitalu, gdzie przebywała przez długie tygodnie. Jeszcze długo potem cierpiała na bóle stosu pacierzowego. Ostatecznie dolegliwości minęły i została ona potem instruktorką pływacką.

Ederle wykazała w czasie próby hart i wielką wolę. Na trasie wzmogły się fale, z eskortującej łodzi raz po raz namawiano ja do przerwania walki Bezskutecznie Ederle płynęła, sina z zimna, obijana przez fale. ale dopięła swego!

DIETA KAPITANA WEBBA

W dawnych latach pływacy mieli zupełnie inne wyobrażenie o diecie, niż obecnie. Kiedy słynny kapitan Webb przepływał La Manche w 1875 roku, odżywiał się w czasie drogi mocnym piwem angielskim oraz kanapkami z ciemnego chleba posypanymi cukrem.

Nowocześni pływacy odżywiają się na trasie glukozą, ekstraktem wołowym oraz mlekiem, zaprawionym specjalną substancją, ułatwiającą trawienie.

KILKA SŁÓW O TRENINGU

Przebycie Kanału wpław wymaga długiego i kosztownego treningu. Pływak musi mieszkać na wybrzeżu i przeprowadzać kilkugodzinne, coraz dłuższe oswajanie się z falami i prądami La Manche. Oznacza to, że wraz z pływakiem musi mieszkać trener oraz załoga łodzi towarzyszącej. Okres treningu waha się od 6 miesięcy do 1 roku i pochłania duże sumy pieniężne. Nic więc dziwnego, że pływacy ruszający na podbój Kanału, popierani są finansowo przez swe kluby lub związki.

Niech jednak nikt nie myśli, że okres treningu jest poprostu przyjemnym urlopem. Dla większości jest to okres prawdziwych tortur! Długie okresy przebywania w wodzie, mocowania się z prądami i przypływami, walki z silną falą, nie należą do przyjemności.

Specjalna komisja W.O.Z.B.

WOZB na swym ostatnim posiedzeniu ukarał półroczną dyskwalifikacją kierownika sekcji bokserskiej Polonii (nie wymieniając nazwiska), a to w związku z nadwagą jaką miał Zagórski przed meczem Warszawa — Śląsk. Jednocześnie wyłoniono specjalną komisję, która zbada powody, dla których szereg zawodników stołecznych nie stawiło się na mecz ze Śląskiem. Jeśli okaże się, iż zawodnicy zawinili — zostaną ukarani.

U nas już zimno, ale we Francji kolarzom dokuczają wciąż upały. Na zdjęciu „chłodzenie" Robica w czasie wyścigu.



W obronie pijanego...

Do
Wydziału Sportowego
Polskiego Związku Bokserskiego
w miejscu

W ZWIĄZKU ze sprawą członka „Zrywu" z Leszna, boksera Smoczyńskiego, mam zaszczyt prosić Wydział Sportowy jako najwyższą władzę sądową PZB, aby przy wydaniu orzeczenia zwrócił uwagę na następujące ważne okoliczności:

Bezspornym faktem, ustalonym zarówno przez sędziego ringowego, jak i przez wszystkich obecnych na sali, jest, że zawodnik Smoczyński, w czasie meczu pomiędzy „Zrywem" i HCP z Poznania wszedł na ring tak pijany, że nie mógł ustać na własnych nogach.

Również bezspornym jest, że za przestępstwo tego rodzaju grozi kara, aż do dyskwalifikacji dożywotniej z rozciągnięciem jej mocy obowiązującej i na inne dyscypliny sportu.

Gdyby jednak Wydział Sportowy tylko na podstawie zjawienia się Smoczyńskiego w stanie zamroczenia alkoholowego na ringu wydał takie orzeczenie, uważam, że było by ono jednak niesłuszne i krzywdzące młodego zawodnika z zasad następujących: Nie ulega wątpliwości, że zawodnik Smoczyński nie pił sam „do lustra", lub pod akwarium ze złotymi rybkami. Niewątpliwie został przez jakiegoś z „wielbicieli sportu" zaproszony. Wytłumaczono mu, że „dla kurażu" trzeba kropnąć parę większych, a wówczas wygrana murowana. Niestety protokół incydentu na ringu całkowicie pominął tę sprawę.

Nie stwierdzono również przynależności klubowej osobnika (osobników), fundujących Smoczyńskiemu wódkę. — Czy czasami nie był to doskonały sposób, aby bez walki pozbawić „Zryw" 2 punktów?

A co robiły władze klubu, gdzie był kierownik sekcji bokserskiej, jaka była opieka nad zawodnikiem, że przed meczem mógł on się upić? Co robił sekundant, lub trener, że nie widzieli, iż Smoczyński jest kompletnie pijany i zamiast odprowadzić go do domu wypuścili nieprzytomnego, zataczającego się na ring? Przecież oskarżony Smoczyński sam sobie nie mógł zawiązać rękawic. Robił to ktoś z członków klubu (kto?). Jeśli już nie było nigdzie nikogo z władz, ani sekundanta i trenera, dlaczego ten, kto nakładał rękawice, od razu nie zlikwidował pijaka, lecz jeszcze pomógł mu do wejścia na ring i skandalicznego tam popisu? Co wreszcie robią władze właściwego Okręgu Związku Bokserskiego, jeśli nie potrafią wymusić na Zarządzie Klubu odpowiedniej opieki nad zawodnikiem przynajmniej w dzień meczu?

Dla każdego jest rzeczą nie ulegającą najmniejszej wątpliwości, iż w doprowadzeniu do tego, że pijany bokser zataczał się na ringu, brało udział, zarówno przez działanie, jak i przez zaniechanie, całe grono osób. Pomoc, podżeganie i nie przeszkadzanie w popełnieniu przestępstwa jest takim samym przestępstwem, jak działanie głównego sprawcy.

Dlatego też przy rozpatrywaniu sprawy Smoczyńskiego proszę o uzupełnienie śledztwa, rozszerzenie ławy oskarżonych i skazanie oskarżonego Smoczyńskiego z uwzględnieniem wszystkich okoliczności łagodzących, których natomiast nie dostrzegam, jeśli idzie o wymiar kary dla pozostałych przestępców.

Adwokat
IKO

Szalona noc w Paryżu

Cerdan pokonał polityków!

Cerdan pomścił Carpentiera

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")

PARYŻ, we wrześniu

27 LAT i 2 miesiące czekał Paryż na wielką noc triumfu, spowodowaną zwycięstwem Cerdana nad Zale-Załęskim. 32-letni pięściarz z Casablanki zwyciężył na tym samym stadionie, gdzie przed 27 laty nie udało się bóstwu francuskiego pięściarstwa — Carpentierowi, wygrać z Dempseyem.

Paryżan ogarnął szał. Na jedną noc zapomniano o kryzysie rządowym i o zagadnieniach polityki międzynarodowej. Mówiono wyłącznie o Marcelu Cerdanie.

Bardzo to dziwne zjawisko, bo przecież w międzyczasie pomiędzy Carpentierem i Cerdanem Francja miała wielu bokserów o światowej sławie. Wystarczy wspomnieć króla nokautu Criqui, Routise i Marcelu Thilu. Przyczyna podobieństwa Carpentiera z Cerdanem tkwi w sytuacji powojennej. Zmęczone społeczeństwo szuka odprężenia tam, gdzie je najłatwiej znaleźć. Carpentier i Cerdan mogli zaspokoić narodowe ambicje, wyrastając na sportowych bohaterów.

Na Faubourg Montmartre, przed siedzibą dziennika sportowego „L'Equipe" kręciło się jak zwykle wiele nocnych ptaków, ale prócz tych stałych bywalców zauważyliśmy wielu ludzi, którzy zazwyczaj spędzają noce w łóżkach. Lokale tej dzielnicy, będącej zresztą siedliskiem nocnego życia — nigdy jeszcze nie robiły tak dobrych interesów. „L'Equipe" wynajęło kino vis-a-vis redakcji, ale najlepsze filmy nie cieszyły się powodzeniem. Dopiero od północy, gdy w przerwach filmów sportowych — podawano krótkie meldunki ze stadionu w New-Jersey, rozpoczynał się szturm.

W tłumie słyszało się i zdanie „fachowców", którzy mówili o Zale-Załęskim jak o najlepszym znajomym. Żaden z tych fachowców nie wyglądał jednak na Amerykanina. Ich znajomość z Załęskim rozpoczęła się od przestudiowania dokładnego gazet. Dzienniki święciły swój wielki triumf. Rano rozeszły się jak ciepłe bułki, co wyrównało trochę wielkie koszty związane z wysłaniem specjalnych sprawozdawców.

Ośmioszpaltowe tytuły o zwycięstwie Cerdana odsunęły w cień wielką politykę.

Rezultat był znany o godz. 4-ej rano. Na bulwarze Montmartre rozległy się takie wrzaski, jakby przynajmniej Francja wygrała wojnę. Bo prawdę mówiąc była to sportowa wojna Francji z USA.

Wśród szalejących z radości Francuzów widać było jednak i niezbyt zadowolone twarze Polaków. Patrzono na nich ze współczuciem, ale tłumaczono, że przecież sukces Cerdana, to triumf Europy nad Ameryką. A sukces ten to nie tylko zwycięstwo nad Zele-Zaleskim, ale przede wszystkim zemsta za Carpentiera.

Edgar

Pierwsza próba szkolnego wieloboju

WE czwartek 30 bm. i piątek 1 października odbędą się w Warszawie zawody młodzieży szkolnej w pięcioboju lekkoatletycznym — obejmującym bieg 100 metrów, skoki w dal i wzwyż, rzut dyskiem 1 kg i pchnięcie kulą 5 kg. Zawodów w pięcioboju w szkołach warszawskich dotychczas nie rozgrywano, obawiając się przemęczenia młodych oganizmów. Zawody te będą zatem nowością i próbą.

Program pięcioboju został rozłożony na 2 dni i słusznie. Nie straci na tym nikt, a młodzież uchroni się od przemęczenia.

Zawody są potraktowane jako pięciomecz drużynowy między trzema najsilniejszymi szkołami ogólnokształcącymi, tj. gim. Batorego (mistrz szkół warsz.), gimn. Poniatowskiego i gimn. Reytana, Państw. Liceum Mech. „Technicum" i Państw. Lic. Handl. im. T. Kościuszki. — Zespoły składają się z 6 zawodników każdy, zatem w każdej konkurencji startować będzie po 30 zawodników. Poza tym z innych szkół zgłaszają się ochotnicy indywidualnie.

Zapowiadają się te zawody ciekawie a tym bardziej, iż ogłoszono próbę pobicia rekordu szkolnego Polskiego w rzucie dyskiem 1 kg, zapowiedziane przez ucznia gimn. im. Poniatowskiego Tylla. Rekord szkolny należy do poznaniaka A. Nowaka, wynosi 49.29 m i został ustanowiony w lipcu br. we Wrocławiu.

Poza pięciobojem w piątek rozegrana zostanie sztafeta 4 × 100 m. Dochód z imprezy pójdzie na cele, związane z Odbudową Stolicy.

(Z. O.)



Tom Bowler, Anglik, który latem tego roku przepłynął La Manche, otrzymuje z rąk 10-letniego syna, również pływaka kubek ożywczego płynu

Maraton w Kielcach

W Kielcach w dniu 10 października odbędą się ogólno-polskie mistrzostwa w maratonie z udziałem zawodników z całego kraju. W tym samym dniu walczyć będą o palmę pierwszeństwa na stadionie WF i PW lekkoatletyki oraz juniorzy województwa.

O łatwowiernych piłkarzach...

MEDIOLAN (obsł. wł.). Piłkarze zawodowi mają czasem poważne kłopoty. Oto, co wydarzyło się ostatnio Gundmundssonowi, piłkarzowi islandzkiemu, który przeniósł się z francuskiego klubu FC Nancy do drużyny włoskiej FC Milan.

Klub włoski obiecał Islandczykowi poza sporą pensją jeszcze i mieszkanie. Tymczasem po przybyciu do Mediolanu okazało się, że mieszkanie jest stale jeszcze w w sferze projektów. Gundmundsson zdenerwował się i oświadczył, że wraca do Francji.

W chwili, kiedy w hotelu pakował swe walizy, do pokoju weszli agenci policji, zaaresztowali Islandczyka i odprowadzili do więzienia. Wypuszczono go wprawdzie po paru godzinach, w komisariacie zatrzymano jednak papiery, a bez nich o wyjeździe z Włoch nie ma mowy.

Gundmundsson zwrócił się ze skargą do konsulatu Islandii w Mediolanie oraz do FIFA.

Finlandia — Norwegia 102:93

OSLO (obsł. wł.). Mecz lekkoatletyczny Finlandia — Norwegia zakończył się nieznacznym zwycięstwem Finnów 102:93. Osiągnięto szereg doskonałych rezultatów, mimo dotkliwego zimna.

Rezultaty: 100 m: 1) Tandberg (N) — 11,2, 800 m: 1) Vade (N) — 1:55,8, 10.000 m: 1) Heino (F) — 30:03,2, 400 m pł.: 1) Hyokyranta (F) — 54,3, wzwyż: 1) Lecried (N) — 1,93, trójskok: 1) Rautio (F) — 14:58, kula: 1) Rhode (N) — 15,26 (nowy rekord Norwegii), dysk: 1) Ramstadt (N) — 47,96, 4 × 100 m: 1) Norwegia — 42,4.

200 m: 1) Bloch (N) — 22,1, 400 m: 1) Vade (N) — 49,2, 1.500 m: 1) Johanson (F) — 3:52,2, 5.000 m: 1) Makela (F) — 14:35,2, 110 m pł.: 1) Suvivuo (F) — 15,3, wdal: 1) Simola (F) — 7,06, tyczka: 1) Kaas (N) — 4,26, młot: 1) Tamminen (F) — 51,83, oszczep: 1) Rautavaara (F) — 69,75, 4 × 400 m: 1) Norwegia — 3:18,4.

OLIMPIJKA UCZY TAŃCA

Greta Andersen, mistrzyni olimpijska w pływaniu (100 m), zdecydowała się przejść do obozu zawodowców. Dunka zamierza uczyć tańca, gimnastyki i pływania.

Odpowiedzi Redakcji

„Stały Czytelnik" Karpacz — Wszystkie poruszane przez Pana zagadnienia są niestety zjawiskiem dość częstym w naszym sporcie. Mamy jednak nadzieję, że zostaną one wkrótce wyeliminowane przez władze nadrzędne sportu polskiego.

J. K. Lublin — 100 m — 12,5 sek — 499 pkt; 100 m — 13,5 sek — 340 pkt; 400 m — 1:06 — 284 pkt; 400 m — 1:08 — 240 pkt; 1.500 m — 4:56 — 438 pkt; 1.500 m — 5:15 — 334 pkt; 110 m pł — 19,5 — 422 pkt; 110 m pł — 21,0 — 322 pkt; w dal — 447 — 242 pkt; w dal — 5.15 — 373 pkt; wzwyż — 1.29 — 271 pkt; wzwyż — 140 — 368 pkt; tyczka — 1.88 — 149 pkt; tyczka — 1.76 — 116 pkt; kula — 9.62 — 416 pkt; kula — 8.75 — 348 pkt; dysk — 21.90 — 251 pkt; dysk — 19.75 — 205 pkt; oszczep — 28.60 — 240 pkt; oszczep — 25.20 — 192 pkt.

„Jotel" Gdańsk — Wrzeszcz — Materiał dotyczący sportu szkolnego interesuje nas, prosimy jednak pamiętać o jego aktualności. Nadesłany przez Pana atykuł był przestarzały i nie mogliśmy z niego skorzystać. Na przyszłość prosimy o większy pośpiech.

Jerzy Morek — Ma Pan rację. Hymn jugosłowiański przypomina melodię naszego hymnu narodowego.

Inżynier Harabura — Wrocław. Dla każdego, kto czytał felieton „Iko" jest rzeczą jasną, że chodzi o stadion na 70 tys. widzów w stolicy. Nie zazdrościmy Wrocławowi, ale chcemy właśnie mieć taki stadionik w Warszawie.

A grunt to czytać uważnie, a potem pomyśleć troszeczkę.

Nadto musimy Pana uspokoić, iż wszyscy współpracownicy Redakcji oglądali stadion we Wrocławiu i o istnieniu hali również doskonale wiedzą (pisaliśmy o niej jeszcze w 1945 r.).

Wydawca: Z. G. ZMP, Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja:
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 5
TELEFONY: 8.70-81, 8.70-85, 8.82-31
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia ZMP Warszawa
Druk: Drukarnia „Robotnik" Nr 1
WARUNKI PRENUMERATY
miesięcznie . . . . zł 95.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 5 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1925
CENY OGŁOSZEŃ
za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 80 zł.
B — 50742